Nr 222. Kraków 27 Września — Sobota. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października 1862 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 26 września.

Nowy gabinet staje przy sterze rządu w Prusach, gabinet który wielu uważać będzie za nieprzyjaciela Austryi, stronnika ścisłego przymierza z Francyą i energicznego poplecznika jedności niemieckiéj pod hegemonię pruską. Barwę tę i charakter da nowemu gabinetowi w oczach wielu, powołanie na jego prezesa p. Bismarck-Schönhausen, posła pruskiego w Paryżu.

Wskazówek w jakim kierunku postępować będzie p. Bismarck w sprawach wewnętrznych i zagranicznych, dostarczyć może jedynie jego zawód parlamentarny i dyplomatyczny, albowiem ministrem dotąd nie był w żadnym gabinecie.

Co się tyczy polityki zagranicznéj, p. Bismarck uważany jest za zaciętego nieprzyjaciela Austryi i uchodzi za energicznego reprezentanta polityki, ktora oparta na przymierzu z Francyą i Rosyą, chce obalić wpływ Austryi w Niemczech, rozbić ją a Niemcy zjednoczyć pod przewagą Prus. Kierunek taki miał objawiać stale podczas swego zawodu dyplomatycznego, wyrążając swoje uwielbienie dla polityki napoleońskiéj, a nienawiść do Austryi; utrzymują że pod tym względem w czasie swojego poselstwa w Petersburgu jednoczył się ściśle z myślą ks. Aleksandra Gorczakowa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. W pewnych kołach politycznych pruskich, nazywają go pruskim Cavourem i uważają za zwolennika polityki, któraby przez anneksyę przemienić chciała królestwo pruskie w państwo niemieckie. Chociażbyśmy to dążenie przypuścili, to jednak zdaniem naszem między Cavourem a p. Bismarck-Schönhausenem wielka zachodzi różnica; pierwszy dowiódł wielkiego gieniuszu politycznego, którego p. Bismarck nigdzie nie okazał. Powtóre, Cavour w polityce swéj zagranicznéj, wspierał się na liberalnych i konstytucyjnych zasadach rozwijanych w zarządzie sprawami wewnętrznemi i zasady te dawały mu siłę w działaniu na zewnątrz; gdy przeciwnie p. Bismarck objawiał despotyczne zasady, wprawdzie na początku swojego zawodu. Lecz porzuciwszy owe niestósowne i na niczem jeszcze nieoparte porównanie pruskich wielbicieli p. Bismarcka, przekonania jego objawione dotychczas w zawodzie dyplomatycznym dają domniemaną wskazówkę, iż w polityce zagranicznéj stanie jawniéj w przymierzu z Francyą i Rosyą, aby oparty na niem przeprowadzać śmieléj przewagę Prus w Niemczech.

Co się tyczy postępowania p. Bismarcka w sprawach wewnętrznych, wspomnieliśmy już, iż w zawodzie swym parlamentarnym, wprawdzie przed kilkunastu laty od 1847 do 1850 r. wyznawał jawnie przeciw-konstytucyjne i absolutne zasady; które wówczas w mowach swoich objawiał, szczególniéj w 1848 r. występując przeciw liberalnemu ministeryum Camphausena. Twierdzą, że wstąpiwszy następnie w zawód dyplomatyczny, w którym 13 lat zostaje, przyjrzawszy się bliżéj światu politycznemu szczególniéj we Francyi, zmienił znacznie swe przekonania polityczne, że teraz jest za monarchią liberalną, za rządem takim jakiego wzór według niego przedstawia panowanie cesarza Napoleona, za rządem silnym wewnątrz, któryby wprawdzie baczną zwracał uwagę na potrzeby narodu, pilnie przysłuchiwał się jego żądaniom, rachował się z niemi gdy się powszechniéj wyrażą, lecz sam ostatecznie względem nich orzekał. Powiemy nawiasowo, że jestto zawsze uważanie narodu za małoletniego, kiedy dzisiaj bądź co bądź żądają one uznania swéj pełnoletności i zarządu swojemi sprawami. Za dni kilka będziemy mieli jawny dowód, czy p. Bismarck chce się rachować z powszechnie i silnie wyrażonemi żądaniami narodu; albowiem nie może być powszechniejsze i silniejsze wyrażenie jak wotum Izby w sprawie budżetu i organizacyi wojskowéj.

Dla objaśnienia powyższych wskazówek, skreślimy tu wkrótkości zawód polityczny p. Bismarck-Schönhausena, który ma dzisiaj przedstawiać nowy zwrot w polityce rządu pruskiego. Urodzony w Brandeburgii 1813 r. rozpoczął swój zawód publiczny na sejmie prowincyonalnym, a następnie na sejmie stanow połączonych w 1847 r. i należał wówczas do absolutnego stronnictwa. Zostawszy w lutym 1849 r. członkiem Izby deputowanych, należał również do stronnictwa wstecznego, od którego następnie zwolna lecz ciągle odsuwał się. W 1852 r. wszedł w służbę rządową w zawodzie dyplomatycznym jako pierwszy sekretarz pruskiego poselstwa przy Związku niemieckim w Frankfurcie, gdzie następnie został posłem. Późniéj był posłem w Petersburgu, i na obydwu tych poselstwach okazywał się uporczywym i czynnym nieprzyjacielem Austryi. W końcu po śmierci hr. Pourtalesa został posłem pruskim w Paryżu, gdzie objawiając uwielbienie dla rządu francuskiego, a nieprzyjaźń dla Austryi, popierał przymierze Prus z Francyą i Rosyą.

Porównywając ten kierunek polityczny p. Bismarcka w zagranicznych i wewnętrznych sprawach, z teraźniejszem Prus położeniem, jest prawdopodobną pogłoska krążąca w Berlinie, iż zamierza wskazać potrzebę energicznego działania na zewnątrz i wywołać nawet jakie zawikłanie, aby usprawiedliwić i umotywować projekt rządowy względem organizacyi wojskowej i zwiększenia budżetu na armię i flotę. Dzienniki liberalne pruskie wyrażają obawę, aby przy sporze z Izbą o przyjęcie budżetu, nie powrócił do swojej przed trzynastą laty w r. 1850 wyrażonej zasady, iż rząd rządzić może bez zatwierdzenia budżetu przez Izby.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 września.

(z) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wytoczono rzecz o przebudowaniu drogi grodeckiej wiodącej do miasta z dworca kolei żelaznej. Droga ta jest niedogodną dla wielkiej spadzistości, urząd budowniczy wyrobił zatem plany splantowania spadzistości i zniżenia całej drogi. Koszta tej przebudowy obliczono na 52,000 złr. w. a. Nadto przy takowem zniżeniu drogi przerwaną byłaby komunikacya bezpośrednia z nią domów przy drodze położonych, fundamenta ich nawet musiałyby być w wielu miejscach odkryte i podebrane, zaczem do kosztu samejże przebudowy drogi przyszłyby jeszcze rozmaite z tego względu pretensye rzeczonych właścicieli domów, które by miasto zaspokoić musiało. Z tych powodów Rada postanowiła zaniechać przebudowy drogi grodeckiej a natomiast zbudować nową drogę bitą od dworca kolei przez Nowy świat, obok kościoła św. Maryi Magdaleny i św. Łazarza wiodącą do miasta. Koszta tej drogi w proponowanej szerokości 12 sążni obliczono na 58,000 złr. wa. do czego dodano jeszcze 8.000 złr. na zakupno jednego morga gruntu będącego własnością prywatną, na linii którędy ma być prowadzona droga. Celem umniejszenia powyższych na budowę nowej drogi pierwotnie obliczonych kosztów, sekcya wniosła aby zwęzić drogę do sześciu sążni, zaczem i koszta znacznie się zmniejszą, a druga połowa drogi niebrukowana kamieniem zostanie do przepędu wołów i do jazdy podczas pogodnej pory. Wniosła nadto sekcya ażeby robotę około tej drogi rozłożyć na lat kilka, a w budżecie na rok następny preliminować na rozpoczęcie robót 15.000 zł. na zakupno bądź w drodze dobrowolnej umowy, bądź publicznego wywłaszczenia owego gruntu leżącego na linii drogi. Uderza tu przedewszystkiem dla czego tak wielką sumę proponowała sekcya na zakupno pomienionego gruntu. Czyżby morg pola na Nowym świecie miał być o tyle droższy od innych, żeby aż 8000 złr. wa. zań płacić było potrzeba? Radny Szuman przemawiał za ukończeniem całej drogi w ciągu jednego roku, przedstawiając jakie szkody dla miasta wynikają z rozkładu na czas długi podobnych robót. Oświadczył się także za wypuszczeniem przedsiębiorstwa tego osobom prywatnym w drodze licytacyi. Radny Lewartowski słusznie zauważał, że sekcya czyniąc wniosek o preliminowanie kwoty 15 000 złr. w. a. na budowę zwężonéj drogi, nie przedkłada kosztorysu o ile budowa téj drogi mniéj od pierwotnie proponowanéj kosztować będzie. Wniósł zatém o zwrócenie do sekcyi jeszcze téj sprawy z poleceniem wypracowania i przedłożenia wprzód pomienionego kosztorysu, który to wniosek rada przyjęła.

Przedmiot następny stał się zajmującym z powodu dyskusyi, jaka się nad nim rozwinęła. Szło o najem koni do wywożenia śmieci z miasta i do rekwizytów ogniowych. Rozpisano licytacyę efektów, w skutek czego p. Borkowski, dotychczasowy przedsiębiorca podał ofertę, według któréj najem kosztowałby miasto o 19,000 złr. w. a. więcéj niż dotąd i daleko więcéj niż według oferty p. Szwarca, przedsiębiorcy z Drohobyczy. Zawezwany późniéj przez sekcyę p. Borkowski, widząc znacznie niższe oferty swych spółzawodników, opuścił znacznie z ceny, bo na 2 złr. 78 c. od pary sprzężaju dziennie, co wszakże na cały okres przedsiębiorstwa wynosiło zawsze jeszcze około 5000 złr. w. a. więcéj niżli oferta p. Szwarca, który żądał tylko 2 złr. 30 c. od pary sprzężaju. Spowodowana tak widocznemi korzyściami dla kasy miejskiéj, trzymając się nadto warunków licytacyi, wniosla sekcya aby przedsiębiorstwo to poruczyć p. Szwarcowi. Przeciw temu powstawali pp. Jabłoński, Milaret, Gębarzewski, Lewartowski, Starzewski, opierając się głównie na znanéj uczciwości dzisiejszego przedsiębiorcy p. Borkowskiego i porządku w jakim zaprzęgi swe utrzymuje, żądali przeto ażeby jego chociaż tak znacznie droższą zatwierdzić ofertę. Przeciw p. Szwarcowi nie mieli wprawdzie ci pp. radni nic więcéj do zarzucenia jak to, że jest nie znany w mieście naszém i że przed 12 czy 15 laty konie ówczesnego przedsiębiorcy ustały wioząc sikawkę podczas pożaru, czego kilku pp. radnych sami byli świadkami. Trudno wszakże dopatrzeć związku jakiby mógł zachodzić między owemi końmi dawnego przed laty piętnastu przedsiębiorcy, a ofertą p. Szwarca, który nie tylko składa kaucyę ale i wszelkie inne warunkami kontraktu oznaczone rękojmie. Dla czegóż więc rozpisywano licytacyę i wzywano do składania ofert, jeżeli zalety p. Borkowskiego są tak wielkie, że na wszelki sposób, nawet przy tak znacznéj cenie jakiéj żąda za swoje konie, powinny mu oddać monopol najmu koni na potrzeby miasta? Niesłuszność i szkodliwość postępowania takowego wykazali pp. Ślaski, Szuman i Madejski, przedstawiwszy jak niebezpiecznie byłoby odstręczyć tym sposobem wszelką na przyszłość konkurencyę, i poddać się z osobistych, chociażby słusznych względów w czyjkolwiek monopol, do czegoby w końcu tym sposobem przyjść musiało. Rada uznając słuszność tych powodów, stósownie do warunków rozpisanéj licytacyi, uchwaliła zgodnie z wnioskiem sekcyi przyjąć ofertę p. Szwarca.

W końcu p. radca magistratu Wrabec, który przez trzy miesiące zastępował p. burmistrza, pożegnał radę miejską, gdyż p. Krebl powróciwszy z urlopu i deputacyi do Wiednia rozpoczął już swe urzędowanie i sam nadal obradom przewodniczyć będzie.

Poznań 23 września.

W tych dniach wywieziono z Chełmna do twierdzy Weichselmünde pod Gdańskiem skazanego na jeden rok fortecznego więzienia redaktora *Nadwiślanina*, p. Ignacego Danielewskiego. W skutek tego wydawanie *Nadwiślanina* oraz drukującego się także w drukarni p. Danielewskiego *Przyjaciela Ludu*, wstrzymane zostało, lecz tylko *na pewien przeciąg czasu*, gdyż wątpić nie należy, że p. Danielewski choć nawet z po za murów więziennych dołoży wszelkich starań, aby przerwa w wydawaniu jego pisma była o ile możności jak najkrótszą. *Nadwiślanin*, cokolwiekbądź kto powie, miał swe zasługi i bardzo godne uznania strony. Bylibyśmy mu wprawdzie życzyli często więcéj powagi, więcéj względu na potrzeby okolic, w których wychodził; bylibyśmy w nim pragnęli widzieć bardziéj organześrodkowujący życie polityczne i literackie 300,000 Polaków w Prusach Zachodnich, aniżeli gazetkę, w któréj się często osobistości i urazy z Poznańskiego w żółciowy wylewały sposób. Mimo to wszystko, jednak że czujemy wszyscy bardzo dotkliwie szkodę wynikającą z zawieszenia w wydawaniu tego pisma, a nie wątpimy, że inny członek redakcyi podejmie wkrótce wydawnie wstrzymanego chwilowo *Nadwiślanina,* jak tylko pewne formalności będą załatwione; lub zresztą sam p. Danielewski odzyskawszy wolność, bo rok przecież nie wiecznością, a podejmie to z korzyścią i w interesie ludności polskiéj Prus Wschodnich i Zachodnich. *Przyjaciel Ludu* zapewne wkrótce wychodzić napowrót zacznie.

Zresztą wielka tu posucha nowin miejscowych. W dniach 7 i 8 października odbędzie się w miasteczku Gostyniu wystawa przedmiotów gospodarstwa krajowego. Dyrekcya naszego Towarzystwa Rolniczego rozprzedaje bilety na pewną liczbę przedmiotów wystawy, mających być wylosowanemi. Nie widzimy wcale potrzeby, dla czego dyrekcya bilety te, nazywając je *Antheilscheinami*, kazała drukować w dwóch językach, po polsku i po niemiecku. Jest to według nas tem mniéj stosowna grzeczność, iż z pewnością żadnemu dotąd stowarzyszeniu niemieckiemu w Poznańskiem nie przyszło na myśl wywzajemnić nam się i drukować swe odezwy i ogłoszenia także po polsku.

Wywiezienie p. Andrzeja Zamoyskiego silnie nas dotknęło; a jeszcze silniejsze wzbudziło zajęcie, poważne i śmiałe pismo obywateli polskich wypowiadających żądania narodu, którémi tchnie serce każdego Polaka.

Niemieckie gazety pozbyły się tak dalece naturalnej w każdym prawem sercu sympatyi na widok nieszczęścia dla cierpiącego, iż „liberalna“ *Ost Deutsche Ztg* pisze, że hr. Zamoyski padł ofiarą swéj naiwności i swego „feudalnego“ usposobienia, a Szczecińska *Ost See Ztg*, czerpiąca może zasób swych wiadomości z Poznańskiego i Królestwa od jakiego ajenta policyjnego w Poznaniu, opowiada, że hr. Zamoyski trzymał w swym ręku węzeł komunikacyjny wszystkich demonstracyj i wybryków partyi ruchu w Królestwie! Rzeczywiście niezrównana znajomość ludzi i stosunków. P. Zamoyski jest według nich zarazem feodalistą i agitatorem rewolucyjnym; a margrabia Wielopolski demokratą!

Uczyniliście wyrzut w jednym z ostatnich numerów dziennika waszego *Gazecie W. Ks. Poznańskiego* nie za to, że przedrukowuje z waszego dziennika artykuły i korespondencye, gdyż jéj zapewne za złe tego nie macie chociaż często nie podpisuje zkąd czerpie; ale że przedrukowując niektóre rozprawy nie zważa na prawa autorów. Czego wszakże zapewnie nie zauważyliście, a co w swoim rodzaju charakterystyczne, to, że redakcya *Gazety* przedrukowując studyum historyczne o *Carze Piotrze i Carewiczu Aleksym*, rozpoczęła ów przedruk od *dalszego ciągu*, dając dopiero w kilka dni późniéj początek. Przy podobnem traktowaniu rzeczy, nie zaszkodzą zapewnie prawom autora przedruki *Gazety W. Ks. Poznańskiego.*

Kończąc, dodam użyteczną wiadomość dla prenumerujących *Czas* w Poznańskiem, o czem wiem z własnego doświadczenia. Prenumerujący wasz dziennik za pośrednictwem poczty, płacą 5 talarów kwartalnie, gdy tymczasem posławszy pieniądze prenumeracyjne wprost w liście do administracyi waszego dziennika, taż przyjmuje teraz 4 talary na kwartalną prenumeratę wraz z przesyłką pocztową, albowiem liczy agio na talarach na korzyść prenumeratora; jeżeli się agio zmniejszy, to jak mniemam, prenumerata w ten sposób najwięcéj 4 talary i 10 srebrników wynosić może.

Paryż 22 września.

Wszystkie dzienniki paryzkie pokazują zdziwienie na widok postępku rządu rosyjskiego z hr. Andrzejem Zamoyskim. Jeden tylko *Constitutionnel* wyraża się o tem dwuznacznie. Pan Thouvenel odebrał w tych dniach parę depesz z Warszawy, które miał przesłać do Biarritz. Od niejakiego czasu *Monitor* nie mówi nic o wypadkach warszawskich. *La France* ma wyłożyć swe myśli w sprawie polskiej.

W Neapolu zakłada się dziennik w kolorze *La France.* Ma on wystąpić przeciw jedności i za konfederacyą Włoch. Ludzie, którzy zakładają ten dziennik znosili się często z panem Lagueronnièrem i dzielili jego opinie. Uważali oni, że powrót Franciszka II jest niepodobny do Neapolu i zgadzali się na każdego innego króla, choćby młodszego syna Wiktora Emanuela. O księciu Muracie nie było między nimi mowy, ale co się dzieje, pod-

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĄTKI STAROŻYTNE W SĄDECZYZNIE

przecież ocalone!

Śmiało kroczyć prostą drogą, którą Bóg narodom wskazał, natchnąwszy je sumieniem i poczuciem narodowém: tać to podobno celem narodowym wiodącym do celów ludzkości i wszechświata. Życiem zaś nie jest ani dziś, ani jutro, lecz cała przeszłość, cała obecność i przyszłość całe. Otrętwiałość zgrzybiała szuka życia w saméj przeszłości; dziecinność zarozumiała w saméj obecności, a nierozumne lenistwo w tém tylko co przyjdzie. Przyroda nieznа skoków ni rzutów, za przeszłością idzie przyszłość. Przyszłość mści się za przeszłość.

Nieubliżając wielkości czynów naszych obecnych, niezaszkodzi podobno spoglądać po za siebie, czy my zmaleli czy urośli?

W jednem urośliśmy, w drugiém zmaleliśmy podobno. Myślimy wiele, czynimy nie koniecznie wiele. Gdy nasza obecność minie osądzą nas nie podług myśli myślanych i mówionych lecz czynionych.

Myśli pisać umiemy o ile umiemy myśleć; myśli jednak gromadzić w jedno a zgromadziwszy, wykonywać śmiało, dzielnie i wytrwale, przepomnieliśmy nieco. A ważna to rzecz—dawniéj umiano to lepiéj.

Myśl często nawet błędną chwytały umysły ogółu i wykonywały jako mogły. Lecz zawsze wykonywały.

Myśl taka narodowa przejmowała wszystko życie społeczne, gromadziła i spotężała naród: przyzwyczajając do czynu i dokonania.

Myśli takie widne w mogiłach tak dobrze jak w grojcach i zamkach, w kościele i domu, w zbroi i sprzęcie.

Jeżeli nasze myśli także pamięć po sobie zostawiać mają w domach i szatach, w budowlach i sprzętach; osądzi nas przyszłość, żeś my nie mieli żadnych własnych lub bardzo pstrokate myśli. Pisma nieprzekonają jak tylko o chwalebném dążeniu do zjednoczenia i spotężenia myśli rozbitéj i słabéj.

Odtąd myśl narodowa wzrasta, odkąd się zwróciła do swego wątku i poznała, że jest narodową! że jéj daléj kroczyć swoją własną drogą! a oglądać się czy się mimowolnie nie wraca wstecz.

Cześć więc dawnym myślom narodowym! cześć pamiątkom, w których się przebijają! Ocalać choć okruchy, skorośmy dopuścili zmarnowania całości.

Łapka z Łapanowa. — Pierwotni dziedzice na Łapanowie zbudowali i uposażyli panu Bogu kościół, w którym pochowani zasnąwszy w Bogu. Dzieci nie mogły się utrzymać przy dziedzictwie rozdrobnionem. Jeden z nich część swą zamienił na Białowodę nad Dunajcem a syn jego Jan zeszedł na Moszczenicę; drudzy odzierżyli Gdów i Stadniki. Do wojenki byli pochopnymi ale też i do huczków przygodnych.

Na początku kozackich wojen, Jan Łapka z Moszczenicy stanął pod chorągiew swoją; stósownie do obowiązku szlacheckiego i do statutów koronnych, według których: szlachectwo, cześć i całe mienie traci szlachcic niestający w obronie ojczyzny.

Przeczuwała sądecka szlachta, że nie roskosz czeka ją pod Zbarażem. Więc jakby przed pewną śmiercią chcąc użyć na końcu jeszcze: hulała sobie w N. Sączu na gospodzie chorążéj, a chorąży sądecki, Wy Krukiernicki, zapomniawszy o nabożnéj żonie, która w tuchowskim klasztorze przed cudownym obrazem zań się modliła gorąco, szedł sobie w pierwszą parę z nadobną wdówką, Zosią Cichoniowną, którą sobie uprosił na gospośię chorągwi pancernéj sądeckiéj. Podobnie hulały i gospody pomniejszych oddziałów po okolicznych leżach. Szlachta żegnając się z krewnymi popijała węgrzynem i miodem, więc też głowy były gorące. Więc też Wielmożni Łapka, Golesza i Żmiącki chcąc wyjeżdżać zamknioną już broną, rozbili kłodkę miejską, zbezcześcili burmistrza i pany rajce i do szabel się brali na sławetny urząd miejski — wystawiając się na proceder prawny w grodzie.

Odpokutowali oni za to pod Zbarażem na grobli w oną pamiętną noc, kiedy krwią swoją chlustając na kozactwo do odwrotu ich zmusili; odpokutowali i po grodach pozywani stając, a nieborak Łapka z osobna pokutował jeszcze w roku 1860.

Był on pod Beresteczkiem w huzaryi i wróciwszy doma wnet umarł na powietrze. Umierał spokojnie z skruchą. OO. Franciszkanom w Starym Sączu zapisał wyderkaff, aby go pochowali u siebie w kaplicy i nad grobem jego aż do dnia sądnego prawili msze żałobne za zbawienie duszy. Żona jego z Lipskich, na marmurowéj płycie kazała go wyrzeźbić w zbroi, na włóczni klęczącego przed Zbawicielem ukrzyżowanym i modlącego się o odpuszczenie grzechów, burd i huczkow. Nagrobek wmurowano w ścianę, gdzie także aż do sądnego dnia miał wskazywać, kędy spoczywają zwłoki śp. Wielmożnego Łapki.

Takci, tak! aż do sądnego dnia! baj baju, baj!!

Za niedawnych czasów zniesiono klasztor franciszkański. Kości na cmentarz kazał wywieść ksiądz Bajer; aby tam spoczęły dopókąd w sądeczyznie nie założą jakiej fabryki fosforowych zapałków. Kościół spustoszały i walący się dostał się miastu, a w r. 1854 poradzono, aby miasto wyporządziwszy oddało go bezpłatnie na 10 lat na powiat.

Potulni mieszczanie poszli za radą i tak prostym sposobem, kaplica w której do sądnego dnia nad spoczywającym Łapką księża mieli msze prawić, zamieniona na kaźń więzienną.

Dwie tylko rzeczy pozostały: wyderkaf dobrze zaintabulowany na którejś wsi i nagrobek. Wyderkafu popłatę roczną exekwują—biedni księża gdzieindziej muszą się modlić za duszę Łapki. Bo w dawnej Łapków kaplicy w St. Sączu niemożna w żaden sposób. Tam zbrodniarze i niezbrodniarze przesiadując za kratą, doznają czasami rozpaczliwych skutków samotności: jeden zburzywszy piec i kratę kominem się wydobył; drugi żyd koniowoda na kracie się powiesił nad grobem Łapki.

Przedostatni, który tam ślęczał, był biedny koroniarz: Schlangier z Dynaburga, młody technik od kolei żelaznej. Za to, że bez przepustki i w starej czapce śmiał piechotą iść ku węgierskiej miedzy; przez żandarmów torujących drogę JExc. księdzu biskupowi tarnowskiemu, pochwycony w Barcicach, przesiedział rok cały w więzieniu i z nudów organki sobie sporządził, na których wygrywał żale swoje i przeczucie, co to będzie, gdy go wydadzą Moskalom. Jakoż się stało w końcu sierpnia, gdzie odstawiony do Krakowa tam okuty i dalej z nim. Obecnie rozmyśla tam chłop od Brzeznej, który za otrzęsione śliwki, nożem przebił pasierba swego i dobrowolnie się przedstawił jako morderca.

Z tych więc powodów grobowiec Łapki niemiał miejsca w dawnej kaplicy. Pobożni mieszczanie zachowali go w piwnicy niegdyś Franciszkańskiej, którą jednak przydzielono do prywatnego pomieszkania. Pani domu wzorowa gospodyni, zaglądając do swej piwnicy gdzie mieściła jarzyny i nabiał; dostrzegła grobowiec. A jużcić niemiła chować mleko między groby. Więc na jej prośbę wyniesiono go. Naprędce oparto o ścianę stajenki pod okap z dachu i okap ludzki.

Tam więc pokutował Łapka za huczki i wybryki szlacheckie. Pokutuje nieborak, rok jeden i drugi; nizkąd mu zbawienia. Bojąc się aby go nieużyto na bruk, do pieca, lub na schód przed progiem, chciałem go wykupić. Wspaniałomyślny wydział i burmistrz darowali mi. Lecz cóż ja poczne, z płytą 2-cetnarową? Ni to mebel, ni to antyk szafkowy. A tu księża niechcą go brać bez pozwolenia od biskupa, a podobno rozgrzeszenia z Rzymu, nie mogą przyjąć w mur kościelny. Klasztor zakonnic chętnie zezwala na wmurowanie zewnątrz kościoła. Lecz pomnąc, że to ściągnie na klasztor komisyę o pustoszenie murów, a wskutek niej, już kilkakrotnie nawet nadwornemi wyrokami rozkazane zwrócenie kawałka pola, ogrodu i domu klasztornego, znowu się na drugie kilkanaście lat ociągnie...! więc trza było dać spokój!

U fary tam piękny staroniemiecki obraz rodziny świętej wmurowano w mur wilgotny i mimo kilkoletnich próźb niemożna go wydobyć, gnije sobie potrochu! Jak zgnije, będzie dziura i miejsce na nagrobek. Teraz niemożna w żaden sposób. Jak nie można biblioteki dekanalnej wydobyć z pod warstwy odwiecznych prochów rupieci i niechlujstwa.

A tu dawni towarzysze i krewni Łapki wymarli, a nowi niepojmują związku między kamieniem grobowym szlachecko-żołnierskim a swemi pomysłami nowocywilizacyjnemi? Słucha się, westchnie przyzwoicie i zapali cygaro? Jakiż los czeka ich grobowce??

Więc rok za rokiem pokutuje biedny Łapka.

Aż też przecie Bóg natchnął księdza Zarębę proboszcza z Łapanowa. Słysząc on o niedoli pomnika, wnuka fundatorów Łapanowa, jako kapłan polski niewyrodny i nie ciemny, sprawę dziejową łącząc z sprawą kościoła i oświaty, zajął się żywo i obiecał swym nakładem posłać wóz o mil kilkanaście i przywieść i wmurować pomnik. Jakoż przyjechał wziął i wmurował pod kazalnicą.

Gromada słysząc, iż to wnuk tych panów co kościół zmurowali i uposażyli, iż to mąż co bronił Polski przeciwko pogaństwu tatarskiemu, bardzo się pomnikiem uradowała. Pomodliła się za duszę fundatorów i dziś wie, że oni byli Polakami synami jednej ziemi z ludem i niezłorzeczy ich pamięci. Na-

nosi nadzieje księcia. Kombinacya dziennika *La France* napotyka ciągle na antagonizm legitymistów. *Monde, Union* i *Gazette de France* odpychają myśl zachowania dzisiejszych granic państwa rzymskiego i domagają się powrotu do dawnego stanu rzeczy. Antagonizm dzienników będących za jednością Włoch nie jest mniejszym. Jak każda opinia środkowa, opinia *La France* przechodzi przez krzyżowy ogień. Dzienniki turyńskie nazywają ją: zamachem ultramontańskim (za alpejskim). Żeby się dowiedzieć co mówią w Turynie o kombinacyi *La France*, trzeba czytać korespondencye dzienników angielskich. Meetingi zbierane w Anglii za Garibaldim i za jednością Włoch przybierają coraz większe znaczenie, bo występują na nich deputowani broniący gabinetu palmerstońskiego, a nawet ludzie rządowi. Sądzą, że in petto Cesarz jest za kombinacyą *La France*, lecz że tai swe myśli przez wzgląd na Anglię i w niepewności czy kombinacya może być wykonaną. Cesarz nie szuka bowiem szkody Włoch i uderzony w tych dniach gwałtowną napaścią jednego dziennika legitymistowskiego na Wiktora Emanuela, kazał mu dać ostrzeżenie. Wykonalność projektu pana Lagueronnièra zależy od Neapolu i pod tym względem ukazanie się nowego dziennika może cię stać ważnem. Baron Brenier, były ambasador, który był ogłosił broszurę przeciw jedności Włoch, dzieli myśli pana Lagueronnièra. Gabinet turyński postępuje jak gdyby nie domyślał się zwrotu usposobienia Cesarza. Wykazując zasługę zachowawczą Włoch w uśmierzeniu ruchu Garibaldego, okólnik ministra Durando daje do zrozumienia, że nie należy wystawiać Włochy na drugie podobne przesilenie i że trzeba im oddać Rzym. Podanie *Indépendance*, że gabinet turyński grozi zabrać Rzym siłą jest niedorzeczne. Margrabia Lavalette ma dziś Rzym opuścić i udać się do Biarritz. Książę Napoleon nie opuścił jeszcze Paryża.

Cesarstwo wrócą do St. Cloud dnia 4 października i wyjadą do Compiègne dopiero w listopadzie. Sądzą, że przez ten czas Cesarz będzie mógł przyśpieszyć lub zdecydować niektóre sprawy, wyjąwszy naturalnie włoskiej, która wlec się będzie długo i której rozwiązanie zależy od tysiąca okoliczności. Przez ten czas Cesarz przyjmie urzędownie barona Budberga. Przyjmie także Mehmeta Dżemila paszę, nowego ambasadora tureckiego, który nareszcie miał Stambuł opuścić.

Anglia otrzymała była wycofanie wojsk francuzkich z Syryi niemal pod groźbą wojny. Odwołując swe wojska z tej prowincyi, gabinet tuileryjski oświadczył, że w razie ponawiania się rzezi, postąpi samoistnie i według tradycyi swej polityki. Oświadczenie gabinetu tuileryjskiego nie było próżne. Rzezie syryijskie rozpoczynają się na nowo i *Patrie* zapewnia, że w razie potrzeby, Francya postąpi samoistnie, bez względu na Anglię. Twierdzą, że będąc w Paryżu i Londynie i udając się potem do Stambułu, Said pasza starał się otrzymać przyłączenie Syryi do Egiptu. Francya była za tem, widząc w tej kombinacyi rękojmię bezpieczeństwa chrześcian syryjskich, ale plan Saida się nie udał. Porta zachowuje wszystkie dawne uroszczenia, nie pomna, że prędzej czy później i mimo poparcia Anglii, będzie musiała przenieść swą stolicę do Azyi. *Opinion Nationale*, gorliwa obronicielka narodowości przypuszcza, że jeżeli plan Saida nie udał się, to dla tego właśnie, że Porta przewiduje, iż kiedyś przeniesienie stolicy stanie się niezbędnem. Podobne przewidzenie byłoby zaszczytne dla Porty, ale bacząc na to co się słyszy w ambasadzie tureckiej, trudno weń uwierzyć. Fabry bej, sekretarz tej ambasady, który wrócił onegdaj ze Stambułu, wyraża się jak jaki centralizator petersburski.

Paryż wygląda ciągle wypadków w Berlinie. Wygląda ich oddawna, sądzi dziś, że są bliskie, ale czy się jeszcze nie omyli?

Sfery polityczne chwalą odezwę, którą jenerał Forey przesłał z Martyniki do wojska francuzkiego, a raczej do Meksykanów. Odezwa ta stara się podnosić i uzacniać rolę korpusu francuzkiego w pośród meksykańskiej anarchii. Mówią, że jenerał Lorencez otrzymał pozwolenie na powrót do Francyi, lecz przez wzgląd na jego miłość własną, zostawiono mu wolność korzystania z tego pozwolenia lub pozostania w Meksyku.

Handel Francyi i Anglii wygląda jak kania deszczu zakończenia wojny amerykańskiej lub europejskiego pośrednictwa, ale polityka Anglii mierzy z lodowatem wyrachowaniem wylew krwi bratniej i czeka na zobopólne wysilenie. Francya musi iść za Anglią i czekać na koniec walki, od którego zacznie się zapewne upadek Ameryki. Zapewniają, że hr. Flahaut odebrał rozkaz nalegania znowu na lorda Russella, aby wystąpił z pośrednictwem wspólnie z Francyą.

Nie mówią nic o wyborach.

Rząd dobrze zrobił, że pozwolił wczorajszym dziennikom paryzkim wydrukować całą mowę Wiktora Hugo, mianą w Brukseli. Jawność jest najlepszym lekarstwem na wszystko. Jawność rozbroi z łatwością agitacyę, którą gotowały różnorodne odcienia mniej więcej francuzkie, korzystając z wypadków włoskich.

Wiedeń 25 września. Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* zawiera opis przyjęcia N. Pana w Bernie, dokąd J. C. Mość przybył w dniu 24 b. m. Burmistrz miasta powitał Monarchę przy wjeździe do miasta następującemi słowy:

„N. Panie! Pozwalam sobie w imieniu reprezentacyi miasta stołecznego Berna złożyć pełne uszanowanie podziękowanie za sprawioną nam radość, iż możemy W. C. Mość w pośród siebie powitać. Od wieków miasto Berna w złych i dobrych czasach, w radości czy w cierpieniu, dawało dowody głęboko wkorzenionego uczucia wiernego przywiązania do najdostojniejszego domu cesarskiego. Szczęśliwem się one uznaje, że przywiązanie to może ponownie wyrazić wraz z życzeniami, aby Opatrzność dozwoliła W. C. M. wielkiego dzieła przeobrażenia Austryi dokonać i zachowała miastu Bernu najwyższą Jego łaskę i zadowolenie.“

N. Pan raczył odpowiedzieć: „Cieszę się z pobytu w pośród mieszkańców miasta Berna. Miasto Berno dało w dobrych i złych czasach najświetniejsze dowody swego przywiązania dla Mnie i Mego domu cesarskiego. Kładę na te uczucia miasta Berna tem większą wartość, iż przez swój przemysł i handel jest jednem z najznakomitszych mego państwa.“

— Wydział finansowy odbył w d. 24 b. m. znowu posiedzenie. Oddział III „o interesach banku narodowego“ przyszedł pod obrady. Paragrafy 13 i 14 stanowiące o prawie wypuszczania w obieg banknotów i zobowiązanie wymieniania banknotów za srebro, został bez dyskusyi przyjęty. Prócz tego w powyższych paragrafach postanowionem zostaje, że noty bankowe poniżej 10 złr. nie mogą być wydawanemi i że naruszenie zobowiązania „wymieniania not w całéj wartości nominalnéj za prawnie uznaną monetę srebrną“ karane będzie utratą przywileju.

Przy §fie 15 który mówi o pokryciu postawił Szabel wniosek, że na banku ciąży obowiązek pokrycia połowy w obieg puszczonych not, przeciw projektowi sekcyi, która ogólnie stanowi, że dyrekcya banku ma się starać o taki stosunek gotówki kruszcowéj w obec puszczania w obieg not, któryby zapewnił całkowite wykonanie jego zobowiązań, że atoli kwota, o jaką suma w obiegu będących not 200 milionów przewyższa, musi znajdować się w srebrnéj monecie lub sztabach srebra. Wniosek Szabla nieuzyskał większości. Żywa dysknsya wszczęła się nad §fem 16. Paragraf ten stanowi, że noty bankowe „w całem obszarze monarchii z wyjątkiem lombardzko-weneckiego królestwa, każdy prywatny jakoteż i publiczne kasy w całéj wartości przyjmować muszą. Wniesiono przeciw temu aby wyrazy „w całem obszarze—lombardzko-weneckiego królestwa wypuszczone były. Szabel wniósł poprawkę: „w całem obszarze monarchii i w królestwie lombardzko-weneckiem, po rozpoczęciu wypłat w gotówce przez bank.“ Oba te wnioski zostały odrzucone.

Paragrafy 17, 18 zostały przyjęte bez zmiany; § 17 stanowi, że noty bankowe nie mogą być umarzane; § 18 wkłada na bank zobowiązanie, spłacać w całej wartości noty bankowe przy ściąganiu pojedynczych gatunków lub całego wydania, lub przy wygaśnięciu przywileju bankowego; zobowiązanie to ustaje według § 19 w sześć lat po ustanowionem przez bank zobowiązaniu.

Paragraf 19 upoważnia bank narodowy do eskomptowania weksli, dawania na zastaw porzyczek itd. Ważna zmiana zaszła w § 21. Postanowionem zostało, że nietylko bank weksle eskomptować winien, które są wypłacalne w miejscach gdzie się filie banku znajdują, lecz ma upoważnić owe filie do wypłacania ich. Reszta paragrafów została przyjęta bez zmiany.

— Hr. Clam złożył mandat jako deputowany do Rady państwa i przesłał obszerne pismo do prezesa Izby motywujące jego wystąpienie z Izby.

— Wiadomość przesłana telegrafem do dzienników pruskich o odebraniu sobie życia przez hr. Giulay, odwołują dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, dodając, że ta sama pogłoska krążyła również w Wiedniu.

Prusy.

Z posiedzenia pruskiej Izby poselskiej w dniu 22 tm. na którem wniesiono cztery polskie petycye przychodzące z porządku w raporcie komisyi petycyjnej, zdaje sprawę *Dziennik Poznański* z 24 tm. jak następuje:

„Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zaczęło się od obrad nad różnemi budżetami, jakoto nad budżetem poczt, telagrafów, handlu, budowli, księstw hohenzollerskich itd., stanowcze bowiem głosowanie nad całoscią budżetu wojskowego odłożono na jutro z powodu niewygotowania jeszcze zbiorowego obrazu cyfr, uchwalonych przy specyalnych nad tym budżetem rozprawach. Około godziny wpół do dwunastej, ukończyła Izba, przeciwko wszelkiemu spodziewaniu, różne wyżej wymienione budżetowe materye, tak iż niepozostało jej jak przystąpić do dyskusyi, sposobem rezerwy na porządku dziennym postawionego, dalszego ciągu szóstego raportu komisyi petycyjnej. Raport ten przerwano, jak wiadomo, przed dwoma tygodniami właśnie u numeru traktującego o czterech petycyach językowych. One więc przyszły dziś naprzód pod rozprawy Izby i zajęły resztę posiedzenia aż do godziny kwandrans na piątą. Odsyłając czytelnika po szczegóły rozciągłej tej dyskusyi, do stenograficznych sprawozdań, których zapewne zwykłem zwyczajem podać nieomieszkacie, ograniczam się na najogólniejszym zarysie, przebiegu tych rozpraw. Marszałek Izby zaproponował, ażeby idąc w ślad raportu komisyi, zacząć od ogólnej dyskusyi nad zasadami wszystkiem czterem petycyom spólnemi, a potem przejść do specyalnej nad każdą petycyą dyskusyi. Izba jednomyślne na ten porządek rozpraw się zgodziła. Dyskusyą ogólną rozpoczął p. Bentkowski treściwym poglądem na właściwe położenie całej kwestyi i repliką na główniejsze argumenta komisyi. Po nim zabrał głos p. ks. Prusinowski i w dosyć długiej, dobitnej mowie ogólną stronę sprawy wyświecał. Z kolei wstąpił na mównicę p. Bonin (naczelny prezes poznański), by w długiej podobnież mowie, w której najróżnorodniejsze punkta sprawy polski pomięszał, osłabić wrażenie dwóch mów poprzednich. Replikował mu p. Marceli Żołtowski w bardzo zręcznej, dobrze powiązanej i płynnie wypowiedzianej improwizacyi. Po nim odezwał się potężny głos p. Schultzego (niegdyś posła z Delitsch dziś posła berlińskiego). P. Schultze pomięszawszy w prędkości różne petycye raportu, nic nie mówił o tych czterech, o których toczyła się dyskusya, ale zwrócił się z mową swoją przeciwko petycyi p. K. Niegolewskiego o uznanie jedności terytoryalnej Polski, petycyi, która jutro dopiero Izbę czeka i osobny dla siebie stanowi przedmiot. Marszałek Izby nie spostrzegłszy omyłki, nie przerwał też mówcy. Po panu Schultzem replikował jeszcze tak jemu, jak p. Boninowi, p. Kantak z właściwą sobie przytomnością umysłu i płynną wymową. Marszałek zamknął ogólną dyskusyę, dając jeszcze głos p. Prusinowskiemu i Boninowi do uwag osobistych i p. Bentkowskiemu do porządku obrad. Ten ostatni konstatował naprzód pomyłkę p. Schultzego, a potem okoliczność, iż go pominięto, chociaż się zgłosił do repliki w dyskusyi ogólnej. Zaczem przystąpiono do dyskusyi specyalnej nad pojedyńczemi petycyami. P. Respądek przemawiał w obronie petycyi hr. Poninskiego, ale szeroko założonej swej mowy w całej swobodzie rozprowadzić nie mógł, bo mu marszałek ciągle przerywał przypomnieniem, żeby się w ciaśniejszych trzymał granicach rozprawy nad petycyą p. Poninskiego. Posłowi Respądkowi odpowiadali referent komisyi Haake, który nie przerywany przez marszałka na ogólnem polu swobodnie sobie bujał, oraz komisarz rządowy, tajny radzca Noah. Poseł Bentkowski zgłosił się znowu do laski, dla replikowania dwom ostatnim mówcom, ale zamknięto dyskusyę, nie dopuszczając go do głosu. Zaczem przystąpiono do głosowania. Trzy były wnioski: wniosek komisyi proponujący motywowane przyjście do porządku dziennego, poprawka p. Vinckego, żądająca prostego porządku dziennego i poprawka p. Respądka, żądająca przekazania petycyi rządowi do uzwględnienia. Wniosek komisyi się utrzymał, dwa drugie przepadły. Z kolei przystąpiono do specyalnej dyskusyi nad językową petycyą p. Niegolewskiego. Przemawiał w jej obronie w zręcznej i płynnej mowie p. Pilaski, ale uprzedzonych umysłów nawrócić nie zdołał. Odpowiedział mu komisarz rządowy, radzca Noah, któremu znowu p. Bentkowski replikować nie mógł dla zamknięcia dyskusyi. Izba przyjęła tu proponowany przez komisyę prosty porządek dzienny. Zaczem przystąpiono do dyskusyi nad petycyą p. Buchowskiego i innych członków komisyj obywatelskich do podatku gruntowego, w obronie tej petycyi wystąpił p. Stablewski w wybornie przemyślanej a spokojnie wypowiedzianej mowie, która widoczne na Izbie zrobiła wrażenie. Odpowiadał mu minister spraw wewnętrznych. P. Bentkowski zgłosił się do repliki, ale i tą razą mówić mu już nie pozwolono. Po przymówieniu się referenta, który naturalnie bronił wniosku komisyi, żeby przejść nad tą petycyą do porządku dziennego; przystąpiono do głosowania, które niespodziany dla Polaków wykazało rezultat, że Izba małą wprawdzie większością, odrzuciła przejście do porządku dziennego, a przyjęła poprawki p. Stablewskiego, żeby przekazać rządowi petycyę do uwzględnienia. Przyszła wreszcie kolej na czwartą petycyę, p. Wolniewicza i wyborców powiatu średzkiego. Bronił jej spokojnie, zręcznie i gruntownie p. Guttry, lubo marszałek Izby bardzo mu zadanie utrudnił, przeszkadzając mu w niezbędnych z toku rzeczy dygresyach. Replikował minister sprawiedliwości. Po duplice p. Guttrego i przymówieniu się referenta, przystąpiono do głosowania: Izba przyjęła proponowany przez komisyę porządek dzienny. Na tem skończyło się po godzinie 4 posiedzenie dzisiejsze a zarazem rozprawy nad polskiemi petycyami językowemi. W ogóle przyznać im trzeba, że były ze strony polskiej prowadzone zręcznie, przytomnie, po większej części wymownie, a nawet poniekąd szczęśliwie, bo nietylko że Izba jednę z tych petycyj (p. Buchowskiego) uwzględniła, a nawet przy tych, których nie uwzględniła widać było, że wywody posłów naszych, dosyć słabo odpierane, mocno jej przekonaniem czy też uprzedzeniem w spornej kwestyi językowej zachwiały. Przemilczeć nie mogę, że w skutek skoncentrowania całej uwagi Berlina i pruskich polityków około żywotnej dla nich kwestyj obecnego przesilenia, tak ławki poselskie jak trybuny słuchaczów dość słabo były obsadzone podczas tej półpiętagodzinnej dyskusyi. Za wnioskiem Stablewskiego, który przeszedł, głosowało, prócz Polaków, stronnictwo postępowe z małymi wyjątkami, stronnictwo katolickie, (nawet p. Bohden był tą razą za nami) i niektóre pojedyncze osoby z innych stronnictw.

Jutro (23 tm.) toczyć się będzie dyskusya nad dalszem ciągiem szóstego raportu komisyi petycyjnej, przyjdzie więc pod rozprawy petycya p. K. Niegolewskiego o łączność terrytoryalną różnych części dawnej Polski, petycya, której, jak mi powiadano ma bronić p. Działyński.

Rosya.

W dzień obchodu tysiącoletniej rocznicy założenia państwa rosyjskiego, dowiedziała się Rosya o ukazie polecającym **pobór wojskowy** w roku 1863. Stósowne to zaiste, jak wspomnieliśmy, uświęcenie rocznicy założenia państwa na zaborze i podboju opartego a zużywającego dotychczas wszystkie siły kraju dla sformowania armii.

Journal de St. Petersbourg z 20go t. m. przynosi nam treść tego ukazu, a raczej manifestu cesarskiego datowanego z 1go (13) września r. b., lecz go jeszcze nie ogłasza w całej osnowie. Z treści tej widzimy, iż manifest nakazuje powszechny pobór wojskowy, pięciu rekrutów z 1000 dusz, w obu strefach państwa tak wschodniej jak zachodniej i poleca, aby pobór zaczął się 15go stycznia a skończył 15go lutego r. p. Manifest ten przypomina, iż manifestem z 26go sierpnia (8 września) 1856 r. ogłoszono, że rekrutacya będzie zawieszoną w owym roku i przez trzy lata następne, co potem przedłużono jeszcze na trzy lata. Dalej, manifest motywując pobór mający nastąpić, pisze, że powodem jego jest: „chęć uniknienia na przyszłość, o ile można, poborów uzupełniających, a to przez sformowanie stałej rezerwy, oraz konieczność wypełnienia braków w armii i flocie“.

Ukaz ten o poborze wojskowym potwierdza w zupełności to, co pisaliśmy w dzienniku naszym z 7go t. m. objaśniając dawniejszy ukaz stanowiący nowy normalny etat batalionów gwardyi i armii tak na stopie pokojowej jak i wojennej, ukaz, który wiele dzienników niemieckich ogłaszając wołało, iż „Rosya się rozbraja“, niepojąwszy dalszego znaczenia ukazu.

— Dzienniki petersburgskie z 19go i 20go t. m. nie przynoszą ceremoniału uroczystości jaka się odbyła w Nowogrodzie 20go t. m., lecz tylko *Inwalid Ruski* i *Gazeta Policyjna* z 19go t. m. ogłosiły program uroczystości, jakie się w dniu tym miały odbyć w Petersburgu. Oto co pisze pod tym względem *Inwalid:*

„Nabożeństwo w cerkwi katedralnej Sgo Izaaka rozpocznie się o 10ej godz. rano. Po ukończeniu odbędzie się parada wojskowa na placu katedralnym, gdzie znajdować się będą oddziały ze wszystkich pułków piechoty stojących w Petersburgu. Korporacye miejskie zgromadzą się w pałacu Rady miejskiej i uroczystem pochodem udadzą się do cerkwi katedralnej, aby być przytomnymi odśpiewaniu „Te Deum,“ a następnie w tym samym porządku powrócą do pałacu. W chwili gdy znak telegrafem doniesie, iż w Nowogrodzie śpiewają „Te Deum,“ obwieszczone to będzie mieszkańcom Petersburga trzema strzałami działowymi. Następnie 101 strzałów danych będzie z twierdzy Petro-pawłowskiej, w chwili otrzymania telegrafem wiadomości, że spełnionem zostało poświęcenie pomnika tysiącoletniego. Wydatki na uroczystość będą pobierane z kasy miejskiej“.

Poprzednio dzienniki petersburgskie doniosły o zabawach ludowych i illuminacych jakie się 20go t. m. odbyć miały w Petersburgu, a mianowicie *Gazeta Policyjna* zamieściła rozkaz cesarski, iż w dniu tym ma się odbyć zabawa ludowa w ogrodzie letnim i na placu marsowym, gdzie będą rozstawione chóry muzykantów, śpiewaków i tancerzy na linie, wieczorem zaś przed twierdzą kazańską w czasie oświetlenia miasta, będzie główna dekoracya illuminowana przedstawiająca pomnik nowogrodzki.

Włochy.

La Presse któréj korespondent turyński pod względem szczegółów jakie donosi, zdaje się być zwykle dokładnie poinformowanym, zamieszcza następujący list z Turynu z dnia 19 września:

„Wczoraj pewien minister którego nie wymienię, wyraził się następnie w małem kole przyjaciół z powodu kwestyi rzymskiéj.

„Ostatnie próby dyplomacyi naszéj okazały rządowi włoskiemu, że od dwóch lat kwestya rzymska coraz bardziej wikłała się, tak, że dziś nie pozostaje nic innego do uczynienia jak określić co rząd rozumie pod kwestyą rzymską.

„Włochy nie myślą rozwiązać kwestyi rzymskiej pośrednicząc w porozumieniu, któregoby skutkiem było pozostawienie stolicy ś. Rzymu lub innego terytoryum włoskiego. Przez kwestyę rzymską rozumie się całkowite obalenie władzy świeckiej i Rzym jako stolica Włoch.

„Przyszłej noty będzie więc zadaniem wyłożyć jasno „prologomena prawdziwéj kwestyi rzymskiej“.

„Grając w ciuciubabkę może pomimo wiedzy z Francyą, włoscy mężowie stanu spotykają się twarz w twarz z prawdziwą trudnością, a publiczność która nieznа tych dwuznaczności trwających od dwóch lat, wzywa ministrów, aby rozwiązali kwestyę rzymską.

„Gdyby p. Cavour był u steru w tej chwili, byłby zapewne w daleko większym kłopocie niż my. Przyjdzie chwila bez wątpienia, jeżeli *statu quo* będzie utrzymane, w której zmuszeni będziemy wykazać grę naszą i wtedy pokaże się w jakim stanie wzięliśmy w ręce kwestyę rzymską w chwili objęcia naszych posad.“

„Te wyrazy prawie dosłownie powtórzone, zdają się streszczać w krótkości prawdziwy stan kwestyi rzymskiéj.

„Dodajmy do tego poglądu pogłoskę, bardzo ugruntowaną, że jest usiłowaniem skłonić rząd włoski do traktowania na podstawach, które nie mają na celu obalenia władzy świeckiej i Rzymu jako stolicy Włoch, a będziemy mieli pojęcie o kłopotach obecnego gabinetu.

„Czytając uważnie okólnik świeży ministra spraw zagranicznych, dostrzeżemy w nim ustęp, którego wyrazy zasługują na wyłączną uwagę: „Mocarstwa katolickie a szczególnie Francya uznają niebezpieczeństwo utrzymania antagonizmu pomiędzy papieztwem i Włochami.

„Okólnik ten napisany jest w wyrazach energicznych i godnych, trudnoby w nim szukać tej niecierpliwości, tego złego humoru, tego *ultimatum* o którym nieco nierozważnie mówiono, jak to przed kilku dniami pisałem: „polityka ministrów nie zboczyła z toru“.

„Co się tyczy noty, daleko ważniejszéj jako akt dyplomatyczny, niż jako okólnik, pomimo twierdzenia dzienników półurzędowych, mogę zapewnić że nie jest ani przygotowaną ani rozesłaną.

„Nie traćmy z oczu że nota ta, dziś projektowana, będzie jednym z aktów najważniejszych, jaki danem jest ministerstwu spełnić, gdyż ma ona wyjaśnić co Włochy rozumieją przez kwestyę rzymską i że wyłożone w niej będą: „prologemena *istotnej* kwestyi“.

„Wewnątrz mało jest w istocie ważnych wiadomości. Winienem jednak napomknąć o starciu, które jak się zdaje powstało pomiędzy sądem kasacyjnym neapolitańskim i medyolańskim pod względem oznaczenia sądu przed jaki stawieni mają być Garibaldczycy. Jak mówią adwokaci nie ma żadnego możebnego stosunku jurydycznego pomiędzy temi dwoma sądami. Sąd medyolański winien seryo odrzucić poruczoną mu misyę.

„Gdyby tak było, sąd neapolitański byłby zmuszonym oznaczyć jeden z sądów na południu, pomimo stanu oblężenia trwającego jeszcze. Kwestyi téj nie brak ważności, wyrok uniewinnienia byłby prawdziwą rewolucyą.

„Dziś prawie jest pewność, że kula niepozostała w ranie Garibaldego; jest to również opinia, jak

---

wet brakującą część pomnika chcą kazać dorobić i oglądają się za podobnym kawałem marmuru i za rysunkiem uzupełniającym.

Sądeczanie pozbyli się kłopotu i archeologicznej napaści; Łapka pozbył się pokuty, a księdza Zarębę jeszcze bardiej ludzie poważają jak poważali wprzódy.

Kościołek w Przydonicy — Kościołek drewniany; na drzwiach zakrystyi rok 1527 i napis: Paulus Carpentarius. Styl rzymsko bizancki, powała w skrzyneczki (*casette*). Presbyteryum całe malowane: męka pańska i żywot świętego Stanisława. Malowidło klejowe niewątpliwie równoczesne z napisem. Żywot Chrystusa przedstawia typy staroniemieckiej szkoły, zupełnie odpowiednie najstarszym rycinom polskim (np. w piśmie świętém wydanem wraz z Psalmem Dawidowym 50 z winietą i podpisem: „Wybijano w Krakowie przez Floryana Unglera 1531“ — które posiadam). Dworzanin króla z węgierska w kopieniaku i magierce, lecz w bótach nie ciżmach jak za Batorego. Orły zupełnie herbowe polskie pilnują ciała. Całość i szczegóły poważne i starożytne. Nad wielkiem ołtarzem herby; orzeł koronny a po bokach, wąż i leliwa z ogończykiem (bez rąk) u góry — także równoczesne casetty pułapu snać później pomalowane na biało z czerwonemi różami. Prześliczne tryptyki uszkodzone i porozwieszane częściowo.

Jeżeli gdzie jaka, toć ta pamiątka godna zachowania, bo podobno niewiele już równych jej. Tylko w Binarowej w jasielskiem i w Ludzimierzu. A czas było ocalić te ostatnie szczątki malarstwa krajowego. Przez kilka lat ciekła woda po ścianach zmywając od góry do dołu, zostawiając ledwo słabe znaki malowideł.

A tu gromada biedna. Wieś górska obfita w kamień i wodę, biedna w chleb i oświatę, a w roku 1846 Korryga z czerniawą groźną 3 razy dobywał bronionego dworu. Kogóżby się tu więc jąć?

Lecz znowu Bóg natchnął sługę swego: księdza Świderskiego pszczelarza zawołanego a plebana miejscowego. Pojął on ważność narodowej pamiątki i począł ją tłumaczyć ludowi. Przydoniczanie wzięli do serca słowa pasterza swego: nałożyli na siebie dobrowolną składkę i przystąpiono do rzeczy. Najbardziej poruszył ich argument: Że to malowidło bardzo stare i te obrazy złociste stare więc je trzeba zachować w zupełności aby wnukowie wiedzieli co dziadowie i ojcowie czynili.

Sprowadzono pana Pazdanowskiego który już tak pięknych robót dokonał pod okiem Grünera naszego: katedrę w Tarnowie, kościoły w Sieniawie, Pilźnie, Łącku. Uradzono ocalić wszystko co tylko ocalenia godne mianowicie wszystkie malowidła scienne dziejowe, wszystkie staroświeckie ołtarze. Powałę uradzono wraz z scianami nawy malować w kolorze drewna: bo dziwnie wygląda naśladowanie muru w powale na drewnianych ścianach pomalowanych (snać w 18 wieku) kwiatami i krętasami gdyby kolbuszowskie skrzynie. Ołtarz boczny na płutnie dekoracyjnie malowany postanowiono zastósować do stylu okien i oddrzwi. Owe głupie arabeski brzydkie w nawie postanowiono zastąpić stosowną drewnianą architekturą.

Udało się najdoskonalej: — Męka pańska w staromieszczańskim duchu: Chrystus i niewiasty święte w szerokich szatach poważnych: posiepaki jego kuso i opięto w trzewikach — barwy: biała, popielata, czerwona i zielona blada. Ow święty Stanisław poważny budzący Piotrowinę w obec ukoronowanego króla; — ów prosty szczerbiec którym zabija go tenże król w koronie, dworzanie, orły . . . wszystko zgoła zupełnie wiernie i nieodmiennie odżyło na tych drewnianych ścianach. Nawet napis na drzwiach zakrystyi i lew ścigający jakieś stworzenie, wszystko jak najwierniej ocalono, nie zmieniając, nie poprawiając.

A nad tem całem zawisł pułap prześliczny dębowy z cisem, wykonany czysto, ładnie i do złudzenia prawdziwie. Tak samo i ściany nawy architektonicznie ozdobiono bardzo szczęśliwem połączeniem byzancko-rzymskiego stylu. Miejscami obrazy naśladowano w ramach też dębowych: zgodnie z całością i odpowiednio. Słowem będzie to wzór kościołka drewnianego w którym zachowano starożytność a godnie zastąpiono nowoczesne pojęcie piękna.

Lecz cóż — djabeł nie spał i tutaj!

W Podegrodziu obok Starego Sącza jest chłop malarz i rzeźbiarz ludowy: Lorek; któren poczuwając w sobie ducha bożego malarskiego za tanie pieniądze smaruje bohomazy po ścianach, ołtarzach i chorągwiach: że kpy malarze ruscy co w Łopatynie na łokcie lub pułsetkami (płucien) świętych sprzedają. Ma on przy sobie ucznia chłopczynę biednego i kalekę który się nożykiem nauczył krajać i wyrzynać świętych, a obecnie według rysunku danego udłubie Pana Jezusa ukrzyżowanego że niktby nieuwierzył iż to jego dzieło. Gdyby go wziąść do jakiej pracowni a obznajomić z rysunkiem byłby rzeźbiarz z niego lepszy jak niejeden co kosztował grube pieniądze. Inaczej pan majster jego. On: „śpiew ludu ma dla ludzi“ lecz nie śliczny śpiew narodowy, — on maluje dla ludu pijącego gorzałkę i krople Anodynis; a co czerwone to ładne jest zasadą jego. Więc też mir ma u ludu i (wybaczcie patres!) u księży ludowych! Już niejeden kościół pobabrał czerwono i śiwo, lecz lud to lubi, zresztą ludzie jego samego lubią bo to i napije i pogada jak człek z człekiem . . .

Owoż majster Lorek z zadziwieniem słysząc że nie jego powołano do malowania kościołka, przychodzi tam na miejsce upomnieć się o swoje i z dwoma przysiężnikami wsi zasiada do rady w karczmie przy kieliszku.

— Jo ta nie był, jo ta niewidzioł, a jo wiem pewno: że on wam tam skąpi i załuje farby! — jobym wom był wszystko na czerwono pomalował —

— Oj! prowda prowda że załuje farby, na zółto tylko pobabrał.

— A widzicie! żeby wam tylko cudownéj Matki Boskiej nieodmienił, bo by was grady wybiły, bydłoby wyzdychało, wymarłyby wam dzieci! . . .

I trafił Lorek w samo serce zabobonu.

Przysiężnicy wiodą Lorka do kościoła ukradkiem gdzie właśnie upokostowano obraz Matki Boskiej w wielkim ołtarzu.

— Widzicie! odmienił wam obraz, kościoł cały gliną tylko pobabrał — farb wam załował — ja bym nie tak był zrobił . . .

Wróciwszy do karczmy pili i turbowali się nad odmiennym obrazem i nad zbabranym kościołem.— Baby poruszone zaglądają do kościoła, a ozdoby architektoniczne z łudzącą prawdą oddane istotną rzeźbą mieniąc wołają: — To cóż on zrobił? cieśle zrobili a on jacy obabroł kieby nalepę jaką!!

— Podpiły dziesiętnik zaś woła: że grady wytłuką! bydło wyzdycha! dzieci wymrą!!.. a majster Lorek wyniósł się.

Biednemu plebanowi ani się marzyło jaka go burza czeka. Spokojnie zaglada sobie do swych pszczółek i swego sadku a potem jedzie do Przydonicy cieszyć się piękną robotą i potulną ulobioną gromadą która go dotąd czciła i słuchała nawet w roku 1846. Oczom swym nieuwierzył!!

Gdyby w roku 1846 rozjuszona czerniawa Korrygi, zbiegła się gromada pod kościół, ten sam wzrok ponury te czoła o ciemnoty piętnie.

— Grady nas wybiją! Jegomość! bydło się nam wytyra, dzieci wymrą! o my nieszczęśliwi! o ten malarz! co nam cudowną Matkę Boską odmienił.

— Smielszy nad wszyskich bo głupszy i pijany chłop majętny występuje i woła: Kiedy sobie ta! polską Matkę Boską wymalowali to niech se do niej modlą!! —

Czego za nadto tego za wiele. Ksiądz Świderski widząc że tu djabli wojują między ludźmi i obok głupoty umnieszej poddmuchują ciemną zawiść społeczną: z innej beczki zagadał. Przypomniał co to kościół, kto to za kościół odpowiada, przypomniał tyloletnie zaufanie, zagadał łagodnie do rozumnych, głupim zaś i złośliwym pogroził nie na żarty. Mrucząc ustąpili chłopi a zgoda w parafii zakłócona na długo, bo przysiężnik gniewny na księdza że sprowadził malarza: co to z uczciwym człekiem ani kieliszka wódki w karczmie nie wypije.

Pokost śniący zdjęto w oczach gromady aby się przekonała: że obraz cudowny nieodmieniony, a p. Pazdanowski przekonał się naocznie i pewno dziesiątemu opowie: że lud polski bardzo czci dawne pamiątki chociaż ich znaczenia zapomniał.— Po uspokojeniu bowiem burzy wszyscy rozumniejsi wymawiali mu: czemu odmienił ściany w nawie i pułapu barwę? że oni złożyli pieniądze pod warunkiem: aby wnukowie wiedzieli co dziadowie czynili.

Jakaż to wielka nauka dla wielu, to proste wypowiedzenie: pragnienia nauki dziejów swych!!—

Wytłómaczono im przyczyny: że dobre zachować, nędzne poprawić trzeba. Przekonano: że to nie rzeźba lecz malowane słupy i ozdoby. I pocieszna, jak lud, mianowicie baby, pomału pojmują złudzenie swoje powtarzając: Jo myślałam ze to cieśle urobili a ten pon tylko pobabrał kieby nalepę jaką! . . .

Wielkie to zwycięstwo malarskie i wynagrodzi panu Pazdanowskiemu kłopoty tej małej wojny, a pozostanie nauką.

Ksiądz Świderski zasłużył sobie na wdzięczność, że ocalił pamiątki narodowe a wielebni księża ludowego pojęcia malarstwa czerwonego bez myśli i sensu, mogliby iść za jego przykładem i niepoddawać domów bożych pod wyroki w karczmie zapadłe.

Szczęsny Morawski.

zapewniają doktora Patridge.

„Wrzód ukazał się po drugiéj stronie kostki, którego nie uważano za rzecz rozsądną jak na teraz przecinać. Ten to wrzód tworząc się przyprawił chorego o gwałtowne cierpienia, którym w ostatnich dniach towarzyszyła gorączka.

„Nie będzie balu z powodu zaślubin księżniczki Pii; kiedy małżonek jest nieobecnym, zwyczaje dyplomatyczne sprzeciwiają się uroczystości tego rodzaju. Będzie jednak wspaniały koncert.

„Ambasada portugalska przybędzie jutro do Genui a może do Turynu.“

Francya.

Independance belge podaje główne ustępy mowy, którą powiedział p. Wiktor Hugo na uczcie danej dlań w Brukseli przez wydawców najświeższego jego dzieła *les Misérables*.

Powtarzamy tu słowa wielkiego pisarza:

„Panowie! Wzruszenie moje jest nie do wyrażenia. Jeżeli mi zabraknie wyrazów bądźcie pobłażliwymi.

„Gdybym miał tylko odpowiedzieć szanownemu burmistrzowi brukselskiemu, zadanie moje niebyłoby trudne; aby oddać cześć magistratowi tak zasłużenie popularnemu i miastu tak szlachetnie gościnnemu, powtórzyłbym tylko to co jest we wszystkich ustach i dość byłoby abym się stał echem: lecz jakże podziękować innym głosom wymownym i serdecznym, które przemawiały do mnie? Obok tych znakomitych wydawców, którym zawdzięczamy płodną ideę księgarstwa międzynarodowego, rodzaj przygotowawczego węzła pomiędzy ludami, widzę tu zgromadzonych publicystów, filozofów, znanych pisarzy, ów zaszczyt literatury, zaszczyt cywilizowanego stałego lądu. Zmieszany jestem widząc się przedmiotem uroczystości tylu inteligencyj, widząc wyrządzane sobie honory, który niejestem niczem więcej jak uosobnieniem sumienia przyjmującego obowiązek i serca gotowego do ofiar.

„Jakże mam podziękować wszystkim? Jakże uścisnąć ręce wasze jednym objęciem? Sposób jest łatwy. Wy którzy tu jesteście, pisarze dziennikarze, wydawcy, drukarze, publicyści, myślicie le, cóż reprezentujecie wszyscy? Wszelkie siły inteligencyi, wszelkie kształty jawności, wy jesteście duchem — legią, jesteście organem nowego społeczeństwa, jesteście prasą. Wznoszę więc toast na cześć prasy! prasy u wszystkich ludów, prasy wolnej, prasy potężnej, pełnej chwały i płodnej!

„Panowie! prasa jest światłością świata społecznego, a we wszystkiem co jest światłością jest cząstka jakaś opatrzności.

„Myśl jest więcej niż prawem, jest ona oddechem człowieka. Mówić, pisać, drukować, wydawać, jest ze stanowiska prawa jednem i tem samem, są to koła rozszerzające się co chwila inteligencyi w działaniu, są to brzmiące fale myśli.

„Ze wszystkich tych kół, ze wszystkich tych promieni ducha ludzkiego, najdalej sięgającą jest prasa.

„Każdemu uszczupleniu wolności prasy odpowiada uszczuplenie cywilizacyi, tam gdzie wolna prasa jest powstrzymaną, rzec można że wstrzymanym jest pokarm rodzaju ludzkiego. Panowie: posłannictwem naszego czasu jest zmienić dawne podwaliny społeczeństwa, utworzyć prawdziwy porządek i zastąpić wszędzie rzeczywistością fikcyę. W tem przebudowaniu podwalin społeczeństwa będącem kolosalną pracą naszego stulecia, nic się nie oprze prasie, wywierającej swą siłę atrakcyjną na katolicyzm, na militaryzm, na absolutyzm, na epoki faktów i idei najwsteczniejszych.

„Prasa jest siłą! dla czego? gdyż jest inteligencyą.

„Jest ona żywą trąbą, gra hymn ludów i głośno zapowiada panowanie prawa, zwraca ona o tyle tylko uwagę na noc, aby powitać zorzę, odgaduje dzień, ostrzega świat.

„Panowie! W wieku w którym żyjemy bez wolności prasy niema zbawienia. Błędna tylko droga, rozbicia i nieszczęścia wszędzie!

„Są dziś pewne kwestye, będące kwestyami wieku, stoją one przed nami i niemożna ich uniknąć. Niema środka, trzeba się o nie rozbić lub do nich się uciec. Społeczeństwo niepowstrzymanie ku nim żegluje. Kwestye te są przedmiotem żałosnej książki, o której właśnie tak wspaniale mówiono. Pauperyzm, parasityzm, produkcya i podział bogactw, moneta, kredyt, praca, płaca, uchylenie proletaryatu, zmniejszanie się stopniowe kar, nędza, schańbienie się, prawo kobiety stanowiącej połowę rodzaju ludzkiego, prawo dziecięcia, które wymaga — mówię wymaga — bezpłatnego i obowiązkowego wychowania, prawo duszy, której się należy wolność religijna, oto są problemy. Z pracą wolną mają one światło nad sobą, są wykonalne, widać ich przepaści, ich wyjścia, można wziąść się do nich, wtargnąć w ich głąb. Gdy będzie je można dotknąć i przeniknąć, ocalą one świat. Bez pracy noc głęboka, wszystkie te problemy są zaraz straszne, widać ich wyżłobienie, można zmylić wnijście i społeczeństwo może się zbłąkać. Zgaście latarnię morską, a port stanie się skałą.

„Panowie! z wolną prasą błąd jest niemożliwy, niema wahania się, niema ciemności na drodze żywota. W pośród problemów społecznych, owych ciemnych rozdroży, praca jest palcem wskazującym. Niema niepewności! Dążmy do ideału, dążmy do sprawiedliwości i prawdy. Niedość jest iść, lecz trzeba iść naprzód. Udawać ruch nie jestto spełniać postęp, oznaczać krok nie postępując, dobre to tylko dla biernego posłuszeństwa, kroczyć nieokreślenie w cieniu, jestto ruch machinalny niegodny rodzaju ludzkiego.

„Miejmy cel, wiedzmy dokąd idziemy, zastosowujmy wysilenie do skutku i niech w każdym kroku, który stawiamy będzie myśl, niechaj krok każdy łączy się logicznie z drugim i niech z myśli wynika rozwiązanie, niech prawo wieńczy zwycięztwo. Nigdy kroków wstecznych! Niedecyzya ruchu świadczy o próżni mózgu. Chcieć i niechcieć cóż nieszczęśliwszego? Kto się waha, cofa się i zwleka, nie myśli. Co do mnie równie nie przypuszczam polityki bez głowy, jak Włoch bez Rzymu.

„Panowie! cóż jest dźwignią patryotyzmu? prasa. Cóż jest postrachem podłego i zdrajcy? — prasa.

„Wiem że prasa jest nienawidzoną, wielki to powód aby ją kochać.

„Wszelkie nieprawości, wszelkie prześladowania, wszelki fanatyzm powstają na nią, lżą ją i spotwarzają jak mogą. Przypominam sobie sławną encyklikę, której kilka wyrazów pozostało mi w pamięci:

„W tej encyklice Papież współczesny nam Grzegórz XVI, nieprzyjaciel swego wieku, co jest nieszczęściem Papieżów, mając zawsze obecną myśl dawnego smoka i zwierza z Apokalipsy tak mówił o prasie: *Gula ignea, caligo, impetus immanis cum strepitu horrendo.* Nie zaprzeczam, obraz jest podobny. Paszcza ognista, dymiąca, szybkość nadzwyczajna, hałas okropny.

„Tak jest to się lokomotywa przesuwa, to prasa, to olbrzymia i święta lokomotywa postępu.

„Gdzie ona zmierza? gdzie porywa z sobą cywilizacyę, gdzie garnie ludy ten bodziec potężny. Tunel jest długi, ciemny i straszny. Powiedzieć bowiem można, że ludzkość jest jeszcze pod ziemią, tak ją materya powleka i niszczy, tak przesądy, zabobony i tyrania czynią w niej próżnię, tak ciemności spadają na nią. Niestety odkąd człowiek istnieje, cała historya jest podziemna! nie widać w niej nigdzie promienia boskiego. Lecz w wieku dziewiętnastym, lecz po rewolucyi francuskiej jest nadzieja, jest pewność.

„Tam, daleko przed nami, ukazuje się punkt jasny; zwiększa się, zwiększa co chwila: to przyszłość, to urzeczywistnienie, to koniec nędzy, to świt radości, to Kanaan! to ziemia przyszła, na której żyć będą obok siebie bracia, nad którą będzie tylko niebo! Odwagi więc dla świętej lokomotywy! odwagi dla myśli! odwagi dla umiejętności! odwagi dla filozofii! odwagi dla pracy, odwagi dla wszystkich — duchów! — Zbliża się godzina, gdzie ludzkość, wyzwolona z tego czarnego tunelu sześćdziesięciu wieków zbałamucenia, stanie nagle twarz w twarz przed słońcem ideału; w olśnieniu wspaniałe swe uskuteczni wyjście.

„Panowie! jeszcze słowo! pozwólcie w waszem serdecznem pobłażaniu, oby to słowo było osobiste.

„Być w pośród was jest szczęściem. Dziękuję Bogu, że mi dał w mojem życiu ponurem tę uroczą godzinę. Jutro wrócę w cień. Widziałem was, mówiłem z wami, słyszałem wasze głosy, ściskałem wasze ręce, wszystko to uniosę z sobą w moją samotność.

„Wy moi przyjaciele z Francyi i inni moi przyjaciele, którzy tu jesteście, nie zdziwicie się, że do was ostatnie zwracam słowo; przed jedynastu laty widzieliście wyjeżdżającego młodzieńca, dziś znajdujecie prawie starca. Włosy zmieniły się, lecz serce nie.

„Dziękuję wam, żeście sobie przypomnieli o nieobecnym, dziękuję, żeście tu przybyli; przyjmijcie i wy młodsi, których imiona były mi zdala drogiemi, a których tu po raz pierwszy widzę, przyjmijcie głębokie moje rozczulenie. Zdaje mi się, że każdy z was przynosi mi z sobą cząstkę Francyi, zdaje mi się, że widzę z dusz waszych około mnie zebranych, płynącą jakąś wielkość i dostojność, podobną do światła, będącą uśmiechem ojczyzny.

„Piję na cześć pracy, na cześć jej potęgi, jej chwały, jej skuteczności, jej wolności w Belgii, w Niemczech, w Szwajcaryi, we Włoszech, w Hiszpanii, w Anglii, w Ameryce! a za jej oswobodzenie gdzieindziej!“

Meksyk.

Monitor następne podaje szczegóły w przedmiocie wyprawy meksykańskiej:

„Wiadomości z Orizaby nadeszłe przez Saint-Nazaire sięgają do dnia 9 sierpnia. Stan zdrowia żołnierzy był w owej epoce wyborny, wyjąwszy kilka wypadków anemii i dysenteryi. W chwili wyruszenia parowca, stosunki atmosferyczne zmieniły się w Vera-Cruz i wszystko przepowiadało, że żółta febra, która w tym roku grasowała z większą mocą jak dawniej, wkrótce ustanie.

„Orizaba znajdowała się również w d. 9 sierpnia dobrze uprowidowaną w żywność i wojsko tam rozlokowane, jest w najlepszych warunkach, czekając na posiłki, które niebawem z niem się złączą, gdyż parowiec napotkał w zatoce okręty „Imperial“ i „Eylau“ i korwetę „Finistère“ z wojskiem, którego zdrowie niepozostawiało nic do życzenia. Nieprzyjaciel nieukazał się i według ostatnich doniesień wiadomo było, że zwrócił się małemi korpusami i bez zamiaru wznawiania walki, która się stała trudniejszą z powodu zbudowania małej warowni nad Borrego.

„Kapitan sztabu głównego Hubert Castex, adjutant jlny hr. Lorencez, przybył tą pocztą z chorągwią zabraną przez 99 pułk liniowy w bitwie pod Barranca, Seca i Borrego. Oficer ten wysłany został natychmiast do Biarritz, aby trofea te wręczyć Cesarzowi.

„W d. 30 sierpnia jenerał Forey był jeszcze w Martinice z okrętami „Yonne“, „Turenne“ i „Chaptal“, których osady składające się z ludzi i koni wysadził na ląd. Ludzie umieszczeni zostali w najzdrowszych częściach Fort-de-France. Okręty te równie, jak te, które nadpłyną, będą wysyłane do Vera-Cruz, tak aby wojsko wyszedłszy na ląd, przeszło tylko przez miasto, gdzie środki transportu gotowe będą, aby je z tych ciepłych stron przewieźć.

„Otrzymano również wiadomości od jenerała Bazaine z Teneriffy, gdzie się znajdował 1 września z okrętami „Saint-Louis“, „Navarin“, „Ville-de-Lyon“ i „Tilsit“. Przeprawa była dobrą do owej chwili i wyjąwszy małe słabości, niebyło chorych na pokładzie.

„Z drugiej strony, depesze, jakie minister marynarki i kolonii otrzymał od admirała Roze, żadnego ważnego nie donoszą faktu. Febra żółta była w widocznym peryodzie ubytku. Okręt „Amazone“, który służył za szpital pływający i który przez to najbardziej z naszych okrętów był narażony, płynął do Francyi.

Parowiec „Tampico“ również przywiózł depeszę z d. 28 sierpnia r. b. od gubernatora Martyniki o ruchach statków marynarki cesarskiej w Fort-de-France.

„Fregata pancerna „la Normandie“, która ma pawilon wiceadmirała Jurien de la Gravière przybyła do zatoki w d. 16 t. m. Przejazdowi jej sprzyjała pogoda i wybornie służyła na morzu. Uzupełniwszy ładunek węgla i wypocząwszy swej osadzie, wyruszyła ona w d. 23 do Vera-Cruz.

„Minister marynarki i kolonii również otrzymał dziś wiadomości od tych okrętów naszych, które miały udając się do Meksyku, dotrzeć do Sainte-Croix-de Teneriffa.

„Okręt „Duquesne“ i statek przewozowy „l'Eure“ stanął w Teneriffie d. 4 września.

„Stan zdrowia ekwipaży i wojska wyprawowego był wyborny.

„Zaopatrzywszy się w żywność, okręty te puściły się do Martyniki 5go września.

„Okręt „Wagram“ który zastąpił „Fleurus“ przybył do Kadyksu 16go b. m. Przesadzanie pasażerów odbywało się szybko.

— Jenerał Forey wydał następujący rozkaz do wojska zostającego pod jego dowództwem:

„Żołnierze! Zbyt wiele żądaliście raz od zwycięztwa, które zwykle idzie obok waszych chorągwi i stało wam się chwilowo niewiernem, a nieprzyjaciel w chełpliwej swej zarozumiałości korzystał z tego w obec nieświadomych i łatwowiernych, utrzymując, że pokonał żołnierzy z pod Magenty i z pod Solferino.

„Nie — wy nie zostaliście pokonani pod Puebla, a zresztą daliście za to szlachetny odwet pod Aculcingo, a później pod Borrego.

„W dniu 5 maja bohaterska odwaga kilkuset najnieustraszeńszych pomiędzy wami napotkała na przeszkodę, której niemieliście sposobu przełamać i dla tego aby tego dokazać, Cesarz przesyła wam na pomoc dostateczne siły, aby pokonać wszelkie przeszkody, jakich wasza słabość liczebna pokonać nie mogła, jakkolwiek zadziwiające okazaliście męstwo.

„Posiłki te idą za mną, z równą przeto radością jak dumą widzę się postawionym przez ukochanego monarchę naszego na czele takich jak wy żołnierzy.

„Znacie mnie, tak jak ja was znam i wspólne to zaufanie jest najpewniejszą rękojmią skutku. Aby był rychłym i zupełnym, żądam od was zupełnego poddania się, karności, która będzie surową lecz ojcowską, jeżeli rad mych słuchać będziecie.

„Pojmiecie, że w kraju gdzie nieład doszedł do ostateczności, gdzie siła brutalna zajmuje miejsce prawa i sprawiedliwości, powinniście jako prawdziwi żołnierze francuscy dawać z siebie narodowi meksykańskiemu przykład porządku, i wzniecić w nim pragnienie zrzucenia jarzma tych, którzy nim rządzą za pomocą gwałtów, i starania się, aby zająć miejsce pomiędzy ludami cywilizowanemi. Waszą jest rzeczą żołnierze Francyi, która postępuje na czele ludów, nadać Meksykanom szlachetne pragnienie tego, przez porządek i karność jakie w szeregach waszych ujrzą.

„Szanować przeto będziecie osoby i własność, będziecie za wszystko akuratnie płacić, cokolwiek kupicie i nie będziecie kalać rąk i sumień waszych rabunkiem nabytemi bogactwami. Szanować będziecie religię i jej sług, oddacie cześć wiekowi, kobietom i dzieciom, nie będziecie pogardzać żołnierzami których pokonacie, gdyż mają oni w żyłach swych szlachetną krew hiszpańską. Lecz jeżeli strasznymi jesteście w walce, okażecie się ludzkimi po zwycięztwie i uważać będziecie za braci tych, którzy wstydząc się, że oręż swój poświęcili rządowi odznaczającemu się gwałtami, połączą się z chorągwią, będącą symbolem prawa i sprawiedliwości. Okażecie postępowaniem tem, bardziej niż płonnemi słowami, że nie z narodem meksykańskim wojujecie, lecz z tymi którzy go uciemiężają i poniżają w oczach ludów cywilizowanych pomiędzy którem chcecie ich postawić.

„W Martynice 30go sierpnia 1862.

„Jenerał dywizyi, senator, naczelny dowódzca korpusu ekspedycyjnego, (podp.) *Forey*.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Otrzymujemy następujące doniesienie z *Szczawnicy* dnia 23 września 1862.

Wczoraj byliśmy tutaj świadkami równie smutnego jak i okropnego wypadku.

Młody parobek ze wsi Szczawnicy niżnéj, właściciel spadającego na niego po ojcu gospodarstwa zajął z koniczyny na swojém polu konie gospodarza Jana Słowika z osady Miodzinsia, a w skutek tego pilnował potem koniczyny swojéj i w nocy. Gdy więc w nocy z niedzieli na poniedziałek również tamże się znajdował, synowie gospodarza, którego konie zajęto, namówiwszy dwóch sąsiadów urlopników, pałających również zemstą naprzeciw temu, który śmiał bronić swéj własności, poszli do tegoż na pole, i zwabiwszy go grzecznemi słówkami do karczmy, wódką hojnie częstować zaczęli, a upoiwszy go, zaczęli się wszyscy nad nim pastwić tak dalece, że wszystkie prawie stołki i stoły w karczmie połamano, których części naturalnie służyły oprawcom za narzędzia do bicia.

Nieszczęśliwy ów człowiek został też na miejscu już prawie bez duszy, i ledwie co mu przytomność przywrócono. Zaledwo zdołał się zawlec do domu. Jednakowoż nie dosyć to jeszcze było dla rozbestwionych jego oprawców. Pobiegli za nim z drągami znacznéj grubości do jego własnego mieszkania, i tam ostateczny mu cios zadali; bo gdy scena ta tragiczna głównie miała miejsce już prawie nad ranem, ów nieszczęśliwy o 8 godzinie rano już żyć przestał. Ksiądz miejscowy śpiesząc wezwany do niego z Ś. Sakramentami, już żyjącego nie zastał. Sprawców tego bezecnego czynu natychmiast skutych odstawiono do Urzędu Powiatowego w Krościenku. Widzieliśmy co za okropny widok owa nieszczęśliwa ofiara już po śmierci sprawiała. Piersi od deptania i przyklękania okropnie wzdęte, szyja wykręcona, — ran i sińców bez liku.

Dziwićby się należało, dla czego ludność miejscowa a zwłaszcza urząd gromadzki na takie bezprawia pozwala. Lecz podobne awantury, aczkolwiek nie tak straszne w skutkach, nie są tutaj nowością, i widać ludność już z niemi oswojona.

— Donoszą nam z *Podkamienia*:

Za gorliwem staraniem czcigodnego X. Dalmacego Ufryjewicza przeora Dominikańskiego, prześliczna wieża, tutejszego kościoła zrestaurowaną została. Tym sposobem znacznie przybyło ozdoby kościołowi, który na samym krańcu Galicyi położony, słynie do koła Cudownym Obrazem Maryi. Znacznie też pomnożyła się drużyna pielgrzymów pobożnych, każdego prawie odpustu wychodzi 5,000 Komunikantów łacińskich, a drugie tyle przystępuje do ruskiéj Komunii. Równie też niemało zaszczytu przybyło dla całego Zakonu z tego powodu, że sam Ojciec święty Pius IX uwzględniając zasługi i prace umysłowe X. Sadoka Barącza własnorecznem pismem z dnia 18 lipca 1862 r. do godności Doktora świętéj Teologii wynieść go raczył.

— Dnia 21 b. m. zrana znaleziono w Przemyślu nad Sanem ciało zabitego człowieka. Ze śledztwa pokazało się, że padł ofiarą krwawéj bójki, która zaszła w nocy w pobliskiéj karczmie na Zasaniu podczas wyprawionéj tam bez pozwolenia władzy zabawy z tańcami. C. k. żandarmerya pojmała czterech podejrzanych o to zabójstwo parobków wiejskich i jednego muzykanta z Rokitnicy. Zabity ma się nazywać Owsiany, pochodził z Izdebek w powiecie Dobieckim, był urlopnikiem z pułku piechoty Arcyksięcia Karola Salwatora.

— Do *Gazety warszawskiéj* piszą z Omska:

W dniu 29 lipca r. b., w obecności Naczelnika Zachodniéj Syberyi, jenerała piechoty Diugamela i licznie zamieszkałych tutaj Polaków, odbył się obrzęd poświęcenia węgielnego kamienia pod mający się budować kosztem Alfonsa Paklewskiego murowany kościół Rzymsko-katolicki, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny, w mieście Omsku. Po odprawionem nabożeństwie w tymczasowo urządzonéj kaplicy w koszarach twierdzy Omskiej, celebrujący ksiądz Milechowicz (niedawno przybyły z Warszawy) udał się na plac zakupiony przez fundatora a przeznaczony pod kościół i tam, po odprawieniu stósownych modłów, poświęcił węgielny kamień, który został zamurowany własną ręką przez jenerała Diugamela. W środek węgielnego kamienia położoną została miedziana płyta z napisem w języku polskim, którego początek brzmi:

„Roku Pańskiego MDCCCLXII.

„Dnia 29 lipca, w mieście Omsku.

„Na cześć i chwałę Wszechmocnego Boga, Alfons Paklewski Koziełł, wraz z małżonką swoją Anielą z Rymszów położyli ten węgielny kamień pod mający się wybudować ich kosztem kościół w mieście Omsku, dla użytku swoich współrodaków Rzymsko-katolickiego wyznania i na pamiątkę pobytu swego w Zachodniéj Syberyi.“ — Obrzędu poświęcenia dopełnił X. Milechowicz.

— Jutro w sobotę dnia 27 września, Przeniesienie Ś. Stanisława.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 22 września. Dzisiaj odbył się zwyczajny targ na woły opasowe na placu podle rogatki ś. Marka *(Sankt-Markser Linie)*, którego wynikłość była następująca:

	z Węg.;	z Galic.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1248	2134	84	3466
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk				1907
„ „ „ : „ z prowincyi „				1298
Po za targowiskiem kupiono „				11
Niesprzedanych wróciło na prowincyą „				250
Razem jak wyżej „				3466
Ogółem wyprowadzono na prowincyą „				1548
Pozostało dla Wiednia „				1918

Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 590 do 660 funtów.

Cena jednej sztuki wynosiła 127 złr. — kr. do 194 złr. — kr. w. a.

Cena jednego centnara mięsa wynosiła 21 złr. 50 kr do 30 złr. 50 kr. w. a.

Wrocław 23 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	82-84	78	74-76
„ żółta	80-81	77	72-76
Żyto	58-59	57	52-55
Jęczmień	40-42	38	36-37
Owies	24-25	23	21-22
Groch	52-54	50	45-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	233	223	210

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 września. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Sprawa rzymska stała się przedmiotem żywej polemiki; zdaje się przeto stósownem wykazać starania Cesarza mające na celu sprowadzenie pojednania Stolicy Apostolskiej z królestwem Włoskiem. Dla tego *Monitor* ogłasza następające dokumenta:

List Cesarza do ministra spraw zagranicznych Thouvenela z 20go maja 1860, w którym Cesarz wskazuje konieczność polityki pojednawczej, przedstawiając tranzakcyę na następujących zasadach: Papież odrzuci zapory, które go oddzielają od Włoch, a Włochy dadzą rękojmie potrzebne dla niepodległości Papieża. Przez taką tranzakcyę otrzyma się cel podwójny, gdyż Papież zostanie panem u siebie (maitre chez lui), podczas gdy zarazem znikną zapory, które oddzielają państwo kościelne od reszty Włoch. Aby jednak Papież był panem u siebie, musi być niezależnym i jego władza przyjętą dobrowolnie (liberalment accepté) przez jego poddanych. Spodziewać się należy, iż tak będzie, jeżeli Włochy zobowiążą się względem Francyi, uznać państwo Kościelne, a Papież powracając do dawnych tradycyj przyzna takie swobody miastu i prowincyi, któreby pozwoliły im, iżby same się rządziły. Pismo to Cesarza kończy się wzmianką, iż te ogólne uwagi nie są bynajmniej ultimatum, ale jedynie zasadami polityki którą Cesarz starać się będzie przeprowadzić przez bezstronne rady i prawy wpływ.

Dalej ogłasza *Monitor* notę ministra Thouvenela do posła francuskiego w Rzymie marg. Lavalette z 30go maja, która zaświadcza, iż Cesarz nigdy nie dawał gabinetowi włoskiemu nadziei, iżby Rzym był stolicą Włoch. Każde oświadczenie Francyi okazywało stałą wolę, aby Papieżowi zachować jego dzisiejsze posiadłości. Możebnym układem byłoby: utrzymanie *statu quo* terytoryalnego, zrzeczenie się przez Włochy pretensyi do Rzymu i szanowanie posiadłości papieskich. Przedstawisz pan, mówi dalej nota, projekt ten kardynałowi Antonellemu. Projekt ten niema nic groźnego. Jednak dasz pan kardynałowi do zrozumienia, że jeżeliby niezaprzestano przeciwstawiać ciągle swą teoryę bezruchu, Francya chociaż o ile możności chce bronić interesów Stolicy Apostolskiéj, będzie jednak zmuszoną wyjść z swego dzisiejszego położenia, które przedłużone za termin; dałoby mylny jéj polityce kierunek.

Odpowiedź margr. Lavalette 24go czerwca zawiadamia ministra, iż kardynał Antonelli sprzeciwia się wszelkiéj myśli trazakcyi i projekt stanowczo odrzucił.

Paryż 25 września. Utrzymują tu, iż król Wiktor Emanuel odwiedził incognito Garibaldego w Spezzia. Proces Garibaldego ma być wytoczonym przed turyńskim sądem przysięgłych. Poseł francuski w Rzymie p. Lavalette ma tu powrócić 30go t. m. a powrót cesarza Napoleona (znajdującego się dotąd w Biarritz) naznaczony jest na 15 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa w Wiedniu toczyły się dalej rozprawy o rewizyę katastru. Przemawiali głównie popierający tę rewizyę. Główną uwagę zwrócił głos p. Grocholskiego przedstawiającego dla czego frakcya polska — która wstrzymała się od wszelkiego udziału w rozprawach nad budżetem i innemi przedmiotami, które nie powinny były być wnoszone przed Radę szczuplejszą — bierze udział w dyskusyi względem rewizyi katastru. Mowę jego podamy w całej obszerności jak tylko otrzymamy zapiski stenograficzne. Na początku tego posiedzenia odczytane było pismo br. Clam-Martinitza do „Izby deputowanych Rady państwa“, w którym motywuje obszernie złożenie przez siebie mandatu radcy państwa, o czem Izbę zawiadamia. Pismo to, które także dość silnie wywołało zajęcie, zamieścimy jutro.

Charakter i barwę nowego gabinetu, pruskiego, który się utworzył, a raczej tworzy pod przewodnictwem p. Bismark-Schönhausen, domniemany kierunek jego postępowania w sprawach zagranicznych i wewnętrznych, staramy się przedstawić w artykule wstępnym, wskazując dotychczasowe przekonania polityczne naczelnika tegoż gabinetu. Może jednak postępowanie całego gabinetu będzie nieco odmienne, wskutek niejednolitości gabinetu i pozostania dawnych jego członków, wprawdzie nie przeciwnych lecz nieco odmiennych zasad od swego prezesa; ale w każdym razie przekonania polityczne tegoż ostatniego wywrą wpływ na kierunek rządu pruskiego, tym więcej, że odpowiadają obecnemu położeniu Prus.

Według ostatnich wiadomości z Berlina, gabinet p. Bismarka nie był jeszcze wczoraj skompletowany; wakują jeszcze ministerstwa skarbu i handlu, opróżnione przez ustąpienie głównego członka dawnego gabinetu p. Heydt, którego dymisyę król przyjął, co już urzędowo w dziennikach z 25 doniesiono. Ofiarowano ministerstwo skarbu p. Bodelschwing, lecz układy w tym względzie zostały zerwane i rozpoczęte z nadprezydentem Witzleben. Ministrem handlu ma być hr. Eulenburg.

W Wejmarze ma być otworzone 28 t. m. zgromadzenie reprezentantów niemieckiego narodu, a dotychczas zameldowało się 150 delegowanych. Wiadomość telegraficzna z 24 t. m. z Wejmaru donosi, iż między niemi są Gagern, Welker, Souhay, Jolly, Lamey, Probst, Hölder, Seeger, Barth, Crämer, Völk, Brater, Pfeiffer, Bennigsen, Planck, Grumbrecht, Oetker, Nebelthau, Henkel, Wiggers, Joseph Heyner, Siegel, Brockhaus, Lette, Schulze, Unruch, Löwe, Oberländer, Streit, Schüler.

Listy z Turynu donoszą, iż książe Napoleon, który właśnie wczoraj miał stanąć w Genui wraz z księżną Klotyldą, a na którego przyjęcie wyjechali, jak depesze donoszą, następca tronu włoskiego Humbert i książe Amadeusz — jedzie nie tylko na ślub księżniczki Pia, lecz ma posłannictwo polityczne; mianowicie ma wstrzymać rząd włoski od rzucenia się w objęcia Anglii, przez przyrzeczenie, iż rząd francuski oznaczy termin w którym wojska swe z Rzymu odwoła. Listy te mówią daléj, iż rząd angielski tak ostre przedstawienia uczynił rządowi francuskiemu w sprawie rzymskiéj, iż zerwanie przymierza między Francyą i Anglią jest bliskiem, a zaciętsi jeszcze nieprzyjaciele Francyi mówią, że jest nieuchronnem. Niepotrzebujemy tu dodawać, iż te wszystkie doniesienia na żadnéj nie opierają się podstawie. Inni znów korespondenci donoszą, że gdyby Francya dla zapobieżenia rozszerzaniu się wpływu angielskiego we Włoszech, zmuszoną była uczynić jaki krok stanowczy, prędzéj zdecydowała się na uderzenie na Wenecyą, niżli na stanowcze rozwiązanie kwestyi rzymskiéj. Dodać tu winniśmy, iż owa nota Thouvenela w maju jeszcze do do marg. Lavalette przesłana, któréj treść podaje powyższa depesza, zdaje się w ostatnim swoim okresie zapowiadać, że Francya będzie znagloną do oznaczenia terminu do wyprowadzenia wojsk swoich z Rzymu.

Doniesienia z Neapolu oddają zgodnie słuszność jenerałowi Lamarmora, iż stanu oblężenia używa dla wyniszczenia owej od wieku w Neapolitańskiem zakorzenionej bandy złoczyńców i złodziei, znanej pod nazwiskiem Camorra czyli Camorristów, a który to potwór wylągł się wśród ciemności, zepsucia i niewoli jakie w Neapolitańskiem od tylu wieków panują. — Uroczyste poselstwo portugalskie, a na jego czele marg. Lulé, przybyło już do Turynu i miało posłuchanie u króla. — Garibaldi ma się znacznie lepiej, a członek angielskiego parlamentu p. Taylor, który niedawno odwiedził Garibaldego, donosi w *Daily-News*, iż Garibaldi otoczony jest wszelkiemi względami i wygodami, wielu przyjaciół jest z nim razem, a przyznając, że rana nie jest niebezpieczną, mówi, że według zdania lekarzy, potrzeba kilku miesięcy zanim będzie zagojoną.

Według szczegółowych doniesień z amerykańskiego teatru wojennego, ważna tam teraz jest chwila: Separatyści obchodzą Washington i zachodząc mu z tyłu, chcą przeciąć wszystkie jego związki; ale zarazem na zasadzie strategicznéj, iż korpus odcinający może być bardzo łatwo odciętym, grozi Separatystom to samo niebespieczeństwo. Jakoż jen. Mac Clellan wyruszywszy z Washingtonu zamierza, jak donoszą, uderzyć na komunikacye Separatystów zachodzących mu z tyłu; czy Separatyści mieli dosyć sił, aby posuwając się na północ około Washingtonu, pozostawić korpus dla zasłonięcia swych związków? czy też niedbając o chwilowe odcięcie i mogąc żyć z kraju, który zajmują, rzucą się w chwili, gdy Mac Clellan zagraża ich związkom na Washington lub Balimorę, albo uderzą z boku na Mac Clellana? — pytania te niezadługo rozwiąże wypadek. W każdym jednak razie bitwa będzie stanowczą i klęska zupełną jednéj lub drugiéj strony, a to z powodu położenia stron obu, z których każda rozbitemu przeciwnikowi zupełnie odwrót odciąć może.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 26 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	367	361
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	109½	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	81	80
Srebro nowe . . . . złr.	123¼	122¾
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 30	10 15
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	10 6	9 92
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 92	5 84
„ austryackie . . . . . „	6 —	5 92
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	86 —	85⅛ —
„ „ „ „ na wal. a. „	82⅙ —	81⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	74 75	73 75
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 75	81 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	229	227
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101⅙	100½

Wiedeń 26 Września. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	5
5% Pożyczka narodowa.	82	95
Akcye banku narodowego wied. .	790	—
„ banku kredytowego. . . .	216	20
Srebro.	123	75
Londyn, 10 funt. szterl.	125	50
Dukat pojedynczy.	6	—

Wiedeń 25 Września.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 70	66 60
5% Pożyczka narodowa	83 10	82 90
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 20	71 —
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 —	72 50
5% „ „ galicyjskie . . .	71 90	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	70 —	69 25
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 —	69 25
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	97 —	96 5
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	103 75	103 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 75	100 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	83 80	83 60
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	83 —	82 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	136 50	136 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 75	90 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	90 60	90 40
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	131 25	131 —
„ tryestskie na 4½%	121 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 52	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	790 —	788 —
„ zakładu kredytowego . . .	216 —	214 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	418 —	416 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1917	1915
„ „ rządowéj	234 —	233 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 —	152 75
„ „ Pardubickiéj.	123 75	123 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	276 —	275 —
„ „ Galicyjskiéj	227 75	227 25
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 4)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (3½)	105 50	105 30
Berlin 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	105 80	105 60
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (3)	93 60	93 40
Lipsk 100 tal. . . . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 10 funtów . . . . (2)	125 50	125 40
Paryż 100 franków. . . . (3½)	49 65	49 55
Waluty:		
Cesarskie korony.	17 28	17 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 99	5 98
„ „ obrączkowe . .	5 99	5 93
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 2	10 —
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	10 50	10 45
Luidory	10 25	10 20
Suwereny angielskie.	12 65	12 60
Imperyały rosyjskie	10 32	10 30
Srebro.	124 50	124 —
„ kupony	124 25	123 75
Talary związkowe.	1 86½	1 86
Pruskie bilety kasowe	1 86½	1 86

Lwów 24 Września.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 97	5 90
„ austryacki.	6 2	5 94
Półimperyał rosyjski.	10 35	10 20
Rubel rosyjski.	1 98	1 91
Talar pruski	1 88	1 86
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	81 23	80 48
„ „ „ „ „ w mon. k. .	85 23	84 48
Obligi indemn. bez kuponu	72 38	71 63
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 70	81 95
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	228 50	226 50

Warszawa 24 Września.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 63
Obligi skarbowe . . . . „	93 57	—
kupon.	—	1 93⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	15 —	14 98
kupon	—	— 15⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	81 75	—

Wrocław 25 Września.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	80¾	—
Polskie bilety bankowe	88⅝	—
„ Listy zastawne.	87¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	103¾
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 24 Września.		
Renta 3%	69	10

Londyn 24 Września.		
Konsole	93⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór;

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

W Drukarni „CZASU."

Przyjechali od 25 do 26 Września rb.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Hrycewicz doktor z Petersburga. Stanisław Krzewiński ob. z Heidelberga. Józef Sarnecki rotmistrz, Henryka Bekierska obyw. z Ukrainy. Bronisława Hulewicz obywat. z Warszawy.

Wyjechali: Józef Hornowski obywatel, Dominik Schmelz dyrek. do Królestwa Jan Żelazowski sędzia pokoju do Warszawy.

HOTEL SASKI. Włodzimierz Szwejkowski ob., Alfred Bogusz ob., Michał Kowasadowicz ob., P. hr. Zborowski, Izabela Bielecka ob., Zdzisław hr. Bobrowski ob z Galicyi. Kazimierz Karski obyw. z Sandomierskiego. Józef Wodnicki Dr. med.. Franciszek Rudzki ob , Konstancya Drzewiecka, Dyonizy Klimaszewski ob., Wojciech Chrzanowski ob., Justyna Bayer, Karol i Paweł Werner z Wiednia.

Wyjechali: Barciński, Piotr Chojecki, Jan Rozenberg, Wiktor Skibniewski, Wł. Radziński, Antoni Karwowski, Henryk Daszewski, Wł. Miączyński, Tomasz Dunin obyw., Józef Rentel, Wilhelm Starzewski, do Królestwa.

(Nadesłane).

Rozsiewane są między słabymi i łatwowiernymi ludźmi przeciw mnie uknute wieści, które ze szkodą ogółu są połączone. Nic łatwiejszego jak rzucić kość niezgody między naród do jedności dążący. Nie lękam się owych pocisków, albowiem moje nieskalane postępowanie tyczące się sprawy narodowéj, jest dla mnie bezpieczną zasłoną od podobnych ciosów. Chodzi mi jedynie o to, aby raz położyć tamę owéj falandze, co usiłuje wszelkie prawe i szlachetne zamiary ludzi poświęcających się dla dobra narodu, kalać swym złośliwym językiem na korzyść własną, przynosząc tym sposobem szkodę w narodowym rozwoju. Co jedni starają się budować, znajdą się zaraz drudzy do burzenia ich pracy. Zawsze tak bywało, a nie znalezli się ludzie, aby w postaci archanioła zwalczyli owych duchów ciemności. Owszém zaślepieni zazdrością cudzej sławy, sprzyjają oni roznosicielom potwarzy dolewając oliwy w płomienie niezgody domowéj. Zanadto pokazałem cierpliwości znosząc w pokorze pojedyncze plotki. Dzisiaj, gdzie już ludzie jawnie moją sławą szarpią, nie mogę milczeć dłużéj, zdawałoby się łatwowiernym, że milcząc przyjmuję winę na siebie.

Wiadome są powszechnie słowa w programie p. ministra stanu z 23 Grudnia 1860 r. zawarte, tyczące się rozwoju wszelkiéj narodowości istniejącej w Państwie austryjackiem.

Wszystkie namiestnictwa w każdéj prowincyi stósowne do tego programu odebrały polecenia, aby popierać wszelkie dobre zamiary w rozwoju narodowym. I nasza prowincya téj opieki najwięcéj potrzebowała, szczególnie klasa niższa mieszczan i ludu wiejskiego.

Wiedziony tym poczuciem założyłem w skutek oświadczenia ministerialnego bezpłatną Czytelnię w Nowym-Sączu dla rzemieślników i okolicznych chłopków, nie tak dla udzielania oświaty w literaturze, jak w celu objaśnienia ich o swobodach narodowych przez N. Pana nadanych i między nami rozwijać się mających. Zakład podobny był zarazem strażnicą narodową do odbałamucenia ludu oddawna w rozstroju utrzymywanego. Jedność jest podstawą do wszelkiego rozwoju, a tego czynnika właśnie u nas brakowało.

Niechcę się tu rozpisywać nad pożytkiem tego zakładu, zanadto bowiem zaspokoić musiał życzenia w programie p. ministra stanu objawione, doznawszy przeszkody w dalszym rozwoju. Dozwolona opieka organów rządowych przeszła w końcu w nienawiść ku agitatorom tej myśli, a epilog tego dramatu były więzienia w nagrodę czynionéj pomocy.

U mnie nie skończyło się na cierpieniach więziennych, potrzeba było, aby i ci — w których obronie stawałem, błotem mnie obrzucili, aby siebie ustroić w laury splecione z cierniowéj korony.

Główna sprężyna do téj agitacyi byłeś Panie St. S. z dwoma wspólnikami, których nazwiska na teraz zachowam przy sobie, i dopiero z zapadłym wyrokiem podam je publiczności.

Nim atoli to nastąpić może jestem zmuszony dla odbałamucenia łatwowiernych podać następujące wyznanie:

„Nigdy z p. St. S. ani jego wspólnikami nie miałem udziału w czynnościach tyczących się sprawy narodowéj, i pierwszy raz słyszę, by zdolnym był człowiek stawać w obronie téj sprawy, przeciw której poprzód występował. Nie spiskowałem w ukryciu, wszystko co czyniłem, było na drodze legalnej i jawnie uskutecznione. Kompromitować w Sądzie niemiałem przyczyny ani p. St. S. ani jego dwóch wspólników, lub kogo bądź innego, bo wszystko na karb własny i według swéj myśli działałem. Inne pociski: „jakobym miał służyć rządowi" przez was między mieszkańcami obwodu Nowo-Sandeckiego rzucane, są dostatecznem dowodem, czyją Ewangelią opowiadacie: Dla mnie taka potwarz jest więcéj jak śmieszną. Łatwowiernym i słabym ludziom wyznaję: że jak w przeszłym roku, tak i dzisiaj zostaje w rozstroju z organami rządowemi i natenczas dopiero stanę po stronie tegoż rządu, gdy opieka i obrona, w dyplomie październikowym 1860 r. wyrzeczona, co się tyczy zasady autonomicznéj, prawdziwie w życie wejdzie."

Kraków 25. Września 1862.

Ludwik Sroczyński.

INSERATY.

PISARZE Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu Korali nici 3 wagi łutów 9½, w d 23 Października 1860 r pod literą M. do Nru 82 w Banku Pobożnym zastawionego, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć; przeto wzywa się wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie zastawu tego najdaléj do dnia 1go Listopada 1862 roku zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym fant rzeczony osobie zgłaszającéj się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 26 Września 1862 r. (1278-1-3)

Ks. M. Tylkowski. P. B. P. Stachowicz K. B. P.

Pewna Obywatelka życzy sobie przyjąć **pp. Studentów z Techniki** na stancyę i wikt. Bliższa wiadomość ulica Grodzka, dom P. Kaczmarskiego Nr. 67-84-5 w officynie na dole. (1242 3)

Słynnie uznane uprz. kosmetyczne artykuły pierwszego rzędu!

Za c. k. wyłącznym przywilejem — **DOKTORA HARTUNGA** — Za kr. pruską aprobacyą fizykalną.

Pomada z ziół,

do wzbudzenia i wzmocnienia rośnięcia włosów.

Słoik wraz z instrukcyą użycia 85 centów.

Ta Pomada z ziół składa się z połączenia z soków i ingredyencyi roślinnych poruszających i pożywnych; rośliny do tego użyte, są to zimotrwałe ozdoby wiosennéj pory, które wzmocnione wypróbowanemi ekstraktami i najwyborniejszemi korzonkami, organizmowi udzielają swą własną świeżość. Przez używanie **Pomady z ziół Dra Hartunga** udziela się skórze na głowie nową bardzo silną substancyę, a cebulki włosów zostają takcudownie ożywione, że nabierają siły do nowego rośnięcia.

Olejek z kory chiny,

do zachowania i upiększenia włosów.

Flaszeczka z instrukcyą 85 centów.

Ten Olej robi się z dekoktu najdelikatniejszéj Kory chiny z dodaniem eterycznych olejków i balsamicznych środków. Działa bardzo dobroczynnie na włosy i skórę na głowie, utrzymując je gibkie i zachowując przed wyschnięciem. **Olejek z kory Chiny Dra Hartunga** jest z tego powodu najkorzystniejszym do użycia do takich włosów, które się jeszcze znajdują w stanie zdrowym i normalnym, ponieważ orzeźwia świeżo energię rośnięcia włosów, i pielęgnuje włosy do nadzwyczajnéj gęstości i największéj delikatności.

Obok tych szczególnych doświadczeniem stwierdzonych własności, jest cena tak nadzwyczaj tania, że **środki do rośnięcia włosów Dra Hartunga** z najwyższą słusznością i sumiennością mogą być polecone jako **najtańsze** i **najlepsze** w tym rodzaju. Dla wielorako wydarzonych **naśladowań,** jednak uprasza się uprzejmie uważać na to, że słoiczki i flaszeczki są zapieczętowane i w szkle opieczętowane, tudzież że środki te do rośnięcia włosów **Dra Hartunga prawdziwe** i zawsze w dobréj jakości we wszystkich miastach w kraju i za granicą są do nabycia tylko u tych panów Depozytaryuszów, którzy jako tacy w gazetach miejscowych lub prowincyonalnych ogłoszeni zostali; — mianowicie: (152-8)

w KRAKOWIE pan **Józef Bartl**, jak również:

w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH p. Neumann Kornfeld, — w BRZEZANACH p. B, Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE p. Józef Klein, Bonifacy Stiller i Franciszka Tomanka Syn apt., — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p Edward Machalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SANOKU p. Jaklicz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt. — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE p. Jan Tomanek apt. — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKCH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag.

KAZIMIERZ HENISZ W KRAKOWIE.

WIELKI SKŁAD

Mebli drewnianych i żelaznych, Ram, Luster, **wyrobów z cynku, blachy i żelaza,** tudzież

POWOZÓW WIEDEŃSKICH

oraz

FORTEPIANÓW, PIANINÓW i PHYSHARMONIJ,

poleca się doborem wszelkiego rodzaju najgustowniejszych dotyczących przedmiotów po cenach najumiarkowańszych. — Wchodzi we wszelkie umowy co do kompletnego urządzenia pojedyńczych pokoi, całkowitych mieszkań lub pałaców; nakoniec wchodzi we wszelkie porozumienia co do udzielania kredytu w częściowych wpłatach. (1179-3-)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNE"

w połączeniu z tak samo zwaną

Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,

które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w ck. Aptece nadwornéj i w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 339,"

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, zkąd téż uskutecznione być mogą i małe zamówienia za przysłaniem należotości lub pobraniem takowéj przez pocztę, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner**, aptekarz „pod Opatrznością," jako główny Skład dla Galicyi wschodniéj — i p. **Piotr Mikolasch**, aptekarz.

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski.
„ Kołomyi p Sternhell Jakób.
„ „ pp. Rosen i Kohn.
w Kołomyi p. Schaje Herrmann.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lwowie p. P. Mikolasch apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rzeszowie p. Fer. Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
w Semborze p. Stanisław Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jablitsch.
„ Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p L Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski. (906-13-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

Lekarz od zębów Hermann Alphons

ma zaszczyt oznajmić niniejszem, że ze swojej podróży powrócił, i znowu jak zwykle ordynuje w swém pomieszkaniu

w Krakowie (1234-2-6)

przy ulicy Floryańskiéj pod Nr. 349, II. piętro.

Do Apteki Juliusza Riedla w SAMBORZE

potrzeba (1326-3-14)

SUBJEKTA.

PIGUŁKI

z rośliny Matico.

pp. Grimault & Comp. apt. w Paryżu.

Pigułki te powleczone klejowatą substancyą używane są w szpitalach paryzkich i zalecane przez sławnego doktora *Ricorda,* jak również przez najznakomitszych w Paryżu lekarzy, przygotowane są z oliwy peruwiańskiego drzewa zwanego Matico w połączeniu z balsamem Kopaiwy. Wyższość ich nad wszelkie preparata Kopaiwy i Kubeby aż do dziś znane, stwierdzona została przez długo-letnie doświadczenia. Użycie ich nieutrudza żołądka, ani kiszek, leczy zaś szybko i radykalnie uparte i zastarzałe rzerzączki i blennoragie. Ekstrakt z téj rośliny przygotowany przez P. *Grimault* do sprycowania dla osób, które przekładają zewnętrzne użycie tego lekarstwa, również pożądany sprawia skutek w tego rodzaju chorobach.

Metoda użycia w polskim języku dołączona jest do każdego pudełka.

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE, — Tomanka we LWOWIE, — Chróścickiego w WILNIE, — Marcińczyka w KIJOWIE, — i w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego, ulica Podwale Nr. 482 w WARSZAWIE. (1074-6-)

Cena 1 flaszeczki w Krakowie 3 złr. 20 ct. — Z odakowaniem do przesyłki 3 złr. 40 ct. w. a.

August Świtkowski

Nauczyciel języka francuskiego przy Instytucie technicznym w Krakowie,

przy ulicy św. Jana, naprzeciwko Klasztoru, pod L. 295 obecnie zamieszkały, najwszy od Października r. b. obszerniéjszy lokal, jak dotąd tak i nadal przyjmuje *na stół, mieszkanie i korepetycye* uczniów do szkół publicznych uczęszczających. Przy ciągłym dozorze i czuwaniu nad ich moralnością i pilnością, *lekcye domowe francuskie są przezemnie udzielane;* — w godzinach zaś wolnych od nauk, młodzież jest obowiązaną francuskim językiem tak ze mną jako i z sobą, dla wprawy rozmawiać. (1235-4)

HOTEL LWOWSKI W KRAKOWIE.

Na nowo urządzony i otwarty w domu narożnym obok Bramy Floryańskiéj przy Kleparzu, z widokiem na Plantacye zaopatrzony dobrą

Traktyernią, Kawiarnią

i wszelkiemi dogodnościami

z usługą przyzwoitą; poleca się łaskawym względom podróżującéj Publiczności koleją lub końmi. Osoby pojedynczo lub w towarzystwie kilku i kilkunastu przybyłe, na czas krótki lub dłuższy, najwygodniejsze znajdą pomieszczenie **po cenach bardzo umiarkowanych.** (924-10)

W tym samym domu jest od kilku lat gnojone, korzec **Wapno** po 1 złr. 50 centów, — i **TRZCINA sufitowa.**

Chwalić co pochwały warte!

Pióra stalowe Damasceńskie.

Pióra te przesłane na teraźniejszą wystawę londyńską, zrobione są z najdelikatniejszéj stali damasceńskiéj i mogą śmiało być uważane jako najwyższa doskonałość wyrobu piór, — łączą bowiem swoją elastycznością zalety piór gęsich z zaletami piór stalowych i mają słuszną nadzieję być zaszczyconemi medalem na wystawie świata.

Pudełko z 12 tuzinami kosztuje 1 złr. 70 c.

Do tego stosowne **trzonki metalowe do piór**, lekkie i eleganckie, **sztuka po 10 centów, tuzin po 1 złr. w. a.**

Uwaga. Każde takie pióro opatrzone jest marką jak na powyższem odbiciu, inaczéj będzie uważane jako sfałszowane.

Elastyczne kółka na nagniotki

z najdelikatniejszéj wełny angielskiéj.

Kółko takie położone na nagniotek, usuwa natychmiast wszelki ból i gubi przy częstszem używaniu nagniotki zupełnie.

Pudełko po 50 centów; 6 pudełek 2 złr. 50 centów; 12 pudełek 4 złr.

Wprost z Jerozolimy

dokładna podobizna takiego

SREBRNIKA,

za który **Chrystus** sprzedany został, z bronzu srebrnego, z pudełkiem po 80 centów.

Pióra „Aluminium,"

Królowa wszystkich piór,

12 tuzinów po złr. 1 w. a.

Za frankowanem przesłaniem odpowiedniéj kwoty pieniężnéj, albo za pobraniem przez pocztę uskutecznia podpisany Dom handlowy Pragski jak najpunktniéj nie doliczając tu kosztów opakowania.

Listy zamawiające uprasza się adresować:

Do Składu Towarów Galanteryjnych

pod godłem „Miasta Paryża" w Pradze

Ulica Celetna Nr. 596 I. (793--12)

Bilard machoniowy

w dobrym stanie, jest do sprzedania.

Wiadomość w **Administracyi „Czasu."** (289-18-)

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany

prawdziwy śniegogórski

Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

w **Krakowie.** w apt. p. *Aleksandrowicza,*

we LWOWIE: w aptece p. *Piotra Mikolascha,*

również utrzymują:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek.
„ Bochni pan A. Kasprzykiewicz.
„ Brodach p. Kościcki aptekarz.
„ Brzeżanach p. Żminkowski apt.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.
„ Dembicy p. F. Herzog.
„ Gorlicach p. Walery Rogawski apt.
„ Kętach p. Streya.
„ Myślenicach pan M. Łowczyński.
Nowym Targu pan L. Kamieński.
„ Przemyślu p. F. Gaidetschka i Syn.
„ Rozwadowie p. Marecki
„ Rzeszowie p. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie p. Tomanek.
„ Stryju p Sidorowicz
„ Szczerzecach p. J. Pelka apt.
„ Tarnopolu p. Buchnet.
„ Tarnowie pan Sidorowicz apt.
„ Wadowicach p. Majer aptek.
„ Zaleszczykach pan Kodrębski.
„ Złoczowie p. Petesch (1012-7-)

Cena jednéj flaszki 1 złr. 26 cent.

Ci sami pp. Depozytaryusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, (Echter Dorsch-Lebertran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. — Cena flaszki 1 złr. w. a.

Cukierki z drzewa Anakahuit, sporządzone skutecznie na powyższe słabości 50 cent. w. a.

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nadlekarza Dra Schmidta. Cena pudełka 23 c. w. a.

Dra Behra Ekstrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent.

Balsam różany, Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnits.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*